

KONIE

nr 42

WYGRAĆ
MIMO PORAŹKI

5

NIC
NAS NIE DZIELI, ALE...

6-7

RODOWÓD I DZIEJE
ORŁA WOJSKOWEGO

10

POD DYKTANDO
KONIUSZA

12



● **OCENA BUDOWNICTWA JEDNORODZINNEGO W LEGNICY** była 8 bm. tematem obrad plenum legnickiego Miejskiego Komitetu ZSL. Obradami kierował prezes MK Ryszard Rostkowski. Krytycznej analizie poddano stan budownictwa indywidualnego. Plenum stwierdziło, iż najpoważniejszym problemem, z którym borykają się inwestorzy indywidualni jest permanentny brak materiałów, co uniemożliwia ukończenie rozpoczętych, a trwających już po kilka lat budów. Dyskutanci skierowali wiele konkretnych wniosków pod adresem wykonawców i central zaopatrzeniowych. Podkreślano, iż prawidłowy rozwój budownictwa indywidualnego nastąpi dopiero wówczas, gdy budujący się nie zostaną pozostawieni samym sobie. Jeśli przedsiębiorstwa na czas i solidnie świadczyć będą usługi inwestorom prywatnym. Jeśli stworzy się możliwości sprawiedliwego zaopatrzenia w materiały i narzędzia. Plenum zajmowało się również sprawami organizacyjnymi, wybrano sekretarza MK ZSL. Został nim Stanisław Książek.

● **KOMISJA ZDROWIA, SPRAW SOCJALNYCH I OCHRONY ŚRODOWISKA WRN** w Legnicy i nasza redakcja organizują spotkanie konsultacyjne ze społeczeństwem poświęcone omówieniu materiałów na sesję WRN, która zajmie się zagadnieniami stanu zdrowotnego mieszkańców ziemi legnickiej i prognozą w zakresie ochrony zdrowia w regionie na lata 1981-85. Na wielką społeczną konsultację i dyskusję zapraszamy już w najbliższy czwartek — 22 października 1981 r., o godz. 10. Spotkanie odbędzie się w Akademii Rycerskiej. Wezmą w nim udział radni, przedstawiciele władz administracyjnych województwa i pracownicy służby zdrowia. Liczymy na naszych czytelników.

● **KOLEJNY KRAJOWY SUKCES** odniosła sekcja plastyczna legnickiego Młodzieżowego Domu Kultury. Wśród laureatów zorganizowanej w Opolu V Ogólnopolskiej Wystawy Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży, znaleźli się młodzi legniczanie: Aneta Przysławski w kategorii malarstwa, Monika Nowicka, Bogna Łaba, Anna Zuba — w kategorii grafiki, Tomasz Banowicz, Bożena Wysocka, Maciej Jakubowicz, Krzysztof Mazurek, Dorota Gybej, Magdalena Łuzna, Bożena Ostrowska, Elżbieta Zaruk i Alicja Miklewiec w kategorii ceramiki, za osiągnięcia w wychowaniu plastycznym dzieci wyróżniony został również legnicki MDK.

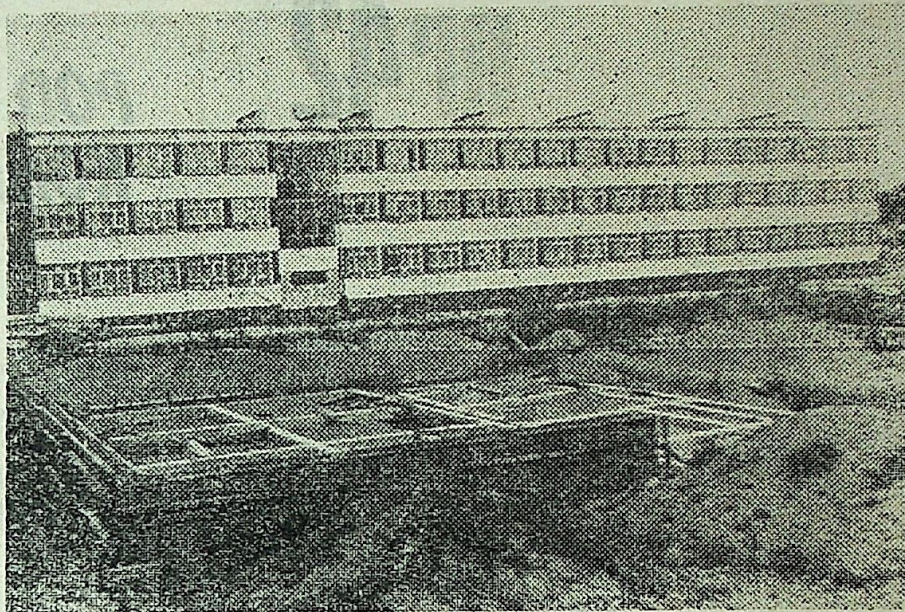
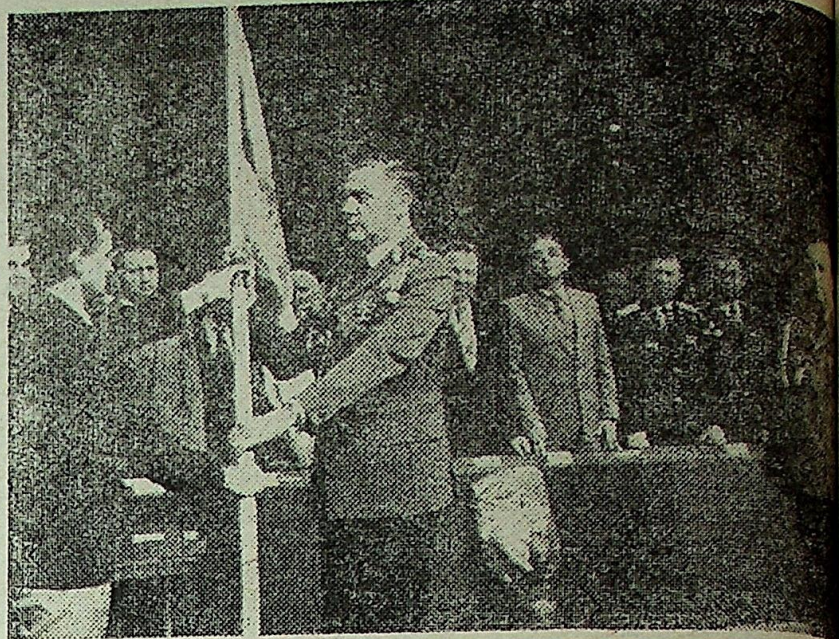
● **LIST OTWARTY DO PRACOWNIKÓW HUTY MIEDZI „GŁOGÓW”** wystosowali delegaci konferencji związków zawodowych współpracującego z hutą przedsiębiorstwa „Texlen” z Trutnowa w Czechosłowacji. W liście wyrażona jest głęboka troska o dalszy los naszego kraju i obawa, czy obecny kryzys nie zniweczy dotychczasowych osiągnięć. W liście czytamy m.in.: „Znamy was jako rozumnych, uczciwych towarzyszy i wiemy, że dużo będzie trzeba takich ludzi, aby wyprowadzić naszą ojczyznę z obecnego kryzysu. Zapewniamy was, że umowa, którą podpisały nasze związki zawodowe z waszymi związkami branżowymi hutników służyć będzie dalszemu pogłębianiu współpracy między pracownikami Huty Miedzi „Głogów”, pracownikami przedsiębiorstwa „Texlen”, jak również między naszymi narodami”.

Do tematu powrócimy jeszcze na naszych łamach.

● **W CELU PEŁNEJ REALIZACJI KART ZAOPATRZENIA** wojewoda legnicki przedłuża termin realizacji wszystkich zaległych przydziałów do 25 października br.

37 rocznica powstania MO i SB była okazją do wręczenia Komendzie Miejskiej MO w Lubinie sztandaru ufundowanego przez społeczeństwo. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa i Lubina.

Fot. Krzysztof Raczkowski

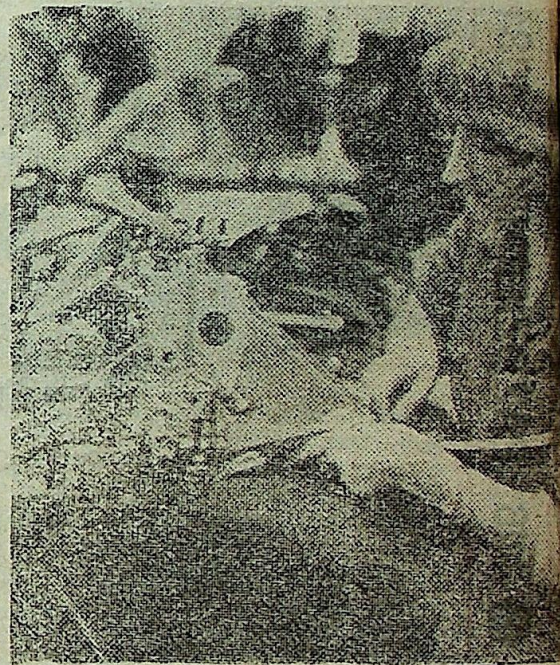


Szkoła nr 7 na osiedlu „Kopernika” w Legnicy zbudowana była dla 1117 uczniów. Uczy się w niej na dwie zmiany (do godz. 18) 1117 dzieci. W budowie jest jeszcze gimnazjum i basen (zob. zdjęcie).

Fot. Waldemar Siliński

O poezjo ulicznych napisów!

Fot. Krzysztof Raczkowski



Mimo kłopotów zaopatrzeniowych (brak my do spodni i zamków błyskawicznych) Huty Przemysłu Odzieżowego „Elpo” w Legnicy w całości realizują zadania planowe. W tym zakresie jakoś tego nie widać...

Fot. Waldemar Siliński

Eeee... na pewno? Mieszkańcy Lubina podążający na działki lub nad Zalew Małomicki są innego zdania.

Fot. Krzysztof Raczkowski



DOSKONALENIE PRACY POLITYCZNEJ

7 października 1981 r. w siedzibie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy odbyło się posiedzenie Komisji Współdziałania Partii Politycznych. W obradach — którym przewodniczył I sekretarz KW PZPR Stanisław Jasiński — udział wzięli przedstawiciele WK ZSL z prezesem, Eugeniuszem Hasiukiem i WK SD z przewodniczącym Januszem Chutkowskim.

Przedmiotem dyskusji było doskonalenie form i metod politycznego oddziaływania na społeczeństwo. Podczas obrad wiele uwagi poświęcono także wyborom do rad narodowych, działalności radnych (członków partii i stronnictw politycznych) w radach narodowych oraz tworzeniu nowej płaszczyzny współdziałania wszystkich legalnie działających organizacji.

Ponadto oceniono sytuację spo-

łeczno-polityczną w województwie. Stwierdzono zbyt powolny proces normalizacji zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby oraz ciągle złą organizację pracy w handlu, co powoduje rosnące niezadowolenie społeczeństwa. W tej sytuacji komisja uznała za niezbędne zobowiązać wojewodę legnickiego do comiesięcznego rozliczania kierowników pionów handlowych z efektów działań zmierzających do radykalnej poprawy organizacji zaopatrzenia ludności wskazując jednocześnie na konieczność dalszej weryfikacji kadr kierowniczych pracujących w handlu.

Komisja wystąpiła również z wnioskiem do Prezydium WRN o przyspieszenie prac związanych z przygotowaniem sesji poświęconej ochronie środowiska naturalnego w województwie legnickim.

OBCHODY DNIA WOJSKA POLSKIEGO

Uroczystości przebiegały w Legnicy i województwie obchody 38 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego. W niedzielę (11 października) w miejscach upamiętniających żołnierskie bohaterstwo i trud złożono wieńce, wianki kwiatów i zaciągnięto warty honorowe. Hołd żołnierzom II Armii WP, której szlak wiódł przez Legnicę, oddali przed obeliskiem na placu Komuny Paryskiej ZBoWiD-owcy. Kadeci z Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności złożyli kwiaty w parku miejskim, w miejscu, gdzie od bandyckich kul zginęli — już po wyzwoleniu — żołnierze KEW, natomiast żołnierze Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej na Placu Przyjaźni uczcili pamięć marszałka dwóch narodów — Konstantego Rokossowskiego.

Po południu przed Pomnikiem Bractwa Broni w asyście kompanii i wart honorowych Wojska Polskiego oraz PGWAR wieńce i kwiaty złożyły delegacje WK FJN, ZBoWiD, dowództwa PGWAR, COSWL, przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich oraz zakładów pracy i społeczeństwa Legnicy.

W Klubie Garnizonowym odbyła się uroczysta wieczornica. Wzięli w niej udział zaproszeni kombataneci, żołnierze II wojny światowej, których drogi do wyzwolonej ojczyzny wiodły różnymi szlakami. Wieczór pokoił i tradycję, z których wyrosło ludowe Wojsko Polskie, akcentowały poety ze sztabami organizacji wojewódzkiej i miejskiej ZBoWiD w Legnicy i Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności. W prezydium akademii — prowadzonej przez przewodniczącego ZW ZBoWiD Mieczysława Janczewskiego — zasiadli m. in. sekretarz KW PZPR płk Hieronim Kosior, wojewoda legnicki Zbigniew Barczewski oraz delegacja PGWAR z gen. mjr. M. P. Szmielewem na czele.

Po wysłuchaniu okolicznościowego referatu wygłoszonego przez komendanta COSWL płk Edwarda Kulpińskiego i przekazaniu życzeń i pozdrowień od żołnierzy

Armii Radzieckiej oraz wojewódzkich władz, nastąpił uroczysty akt wręczenia odznaczeń państwowych przyznanych przez Radę Państwa zasłużonym członkom ZBoWiD-u. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Leon Bogucki, Bolesław Bryczkowski, Adolf Czenasz, Józef Kędziorek, Jerzy Okupski, Stanisław Piestrak, Marian Polański, Antoni Prętkowski, Władysław Vetulani, Józef Wójtowicz, Stanisław Wójtowicz, Tadeusz Zawadzki i Stefan Zdych.

Dla żołnierzy Września 39 szczególnie podniosły był moment dekoracji trzynastu spośród nich medalami pamiątkowymi „Za udział w wojnie obronnej 1939 r.”. Wręczono je: P. Biedunkiewiczowi, B. Cyglerowi, J. Czechowiczowi, J. Eplerowi, W. Kamienowi, S. Krawczukowi, J. Korczak-Michalewskiemu, E. Łapińskiemu, A. Pieślakowi, L. Nowackiemu, P. Romanukowi, J. Wróblewskiemu i A. Uniątkiewiczowi. Ponadto czterem oficerom WF z Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności, wśród nich radnemu WRN A. Świętochowskemu, wojewoda legnicki wręczył przyznane im przez prezydium WRN odznaki „Za zasługi dla województwa legnickiego”. W części artystycznej z nowym programem wystąpił Zespół Pieśni i Tańca PGWAR. Ze szczególnie gorącym przyjęciem słuchaczy spotkało się wykonanie wianki polskich pieśni żołnierskich z lat 1939—45 oraz ludowych przysłówków rosyjskich.

12 października podczas uroczystego apelu w Centralnym Ośrodku Szkolenia Wojsk Łączności odczytano rozkaz specjalny Ministra Obrony Narodowej gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego, wręczono liczne odznaczenia państwowe resortowe członkom kadry zawodowej i pracownikom cywilnym oraz awanse na wyższe stopnie wojskowe. Tradycyjnym zwyczajem życzenia dowództwu i żołnierzom COSWL składały współpracujące z jednostką delegacje zakładów pracy, szkół, organizacji młodzieżowych, władz miejskich i wojewódzkich. (tr)

USTAWA I CO DALEJ?

Zgodnym chórem domagało się społeczeństwo skuteczniejszego przeciwdziałania fali spekulacji, która opanowała na początku lata nasz rynek. Przeprowadzono setki akcji kontrolnych, ale spekulanci przegonieni z jednego targowiska przenosili się na inne, z jednej bramy do drugiej. W walce z nimi brakowało przede wszystkim prawnego oręża — odpowiednich aktów prawnych ujmujących wszystkie przejawy nielegalnego nabijania sobie kieszek. Oraz taki dale uchwalała 25 września br. ustawa o zwalczaniu spekulacji. Jej celem jak to określili autorzy, jest ochrona konsumenta i zwiększenie skuteczności zwalczania spekulacji. W stosunku do przepisów już istniejących ustawa wnosiła zastrzeżenie sankcji oraz zmiany kwalifikację niektórych niegodnych z prawem czynów.

Najważniejsze są pierwsze cztery artykuły nowej ustawy. Pierwszy wymierzony jest przeciwko tym, którzy nieprawie spieniężają towar pomiędzy hurtownią, magazynem, a sklepem czy kioskiem. Dotychczas tzw. przeciek, było to przekroczenie przepisów służbowych i gdy np. konwojent został przyłapany na tym, że zamienił towar w wręcz kłopotliwym

towar sprzedal po cenach detalicznych, bo w wypadku spekulowania kwalifikacja tego czynu była inna. W myśl nowej ustawy za zbywanie towaru w miejscach do tego nie przystosowanych, czyli np. w drodze do sklepu odpowiada ten, kto sprzedaje i ten, kto przyjmuje gotówkę zamiast towaru. Jeżeli wartość towaru przekroczy 3 tys. zł — grozi wyrok do dwóch lat więzienia lub grzywna. Ta sama kara dotyczy tych, którzy ukrywają w sklepie przed klientami towar o wartości ponad 2 tys. zł, o czym mówi artykuł drugi. W artykule trzecim mowa jest o przestępstwie, które uznaje się np. zbywanie w lokalu gastronomicznym towarów przeznaczonych do sprzedaży w stanie przetworzonym (np. mięso, kawa), a sprzedawanych w stanie nieprzetworzonym. Kary — jak wyżej.

W artykule czwartym spotykamy przeciwdziałanie kombinacjom związanym z kartkami reglamentacyjnymi. Karane jest wszelkie wyludzenie kartek, kradzież, posługiwanie się kartką pochodzącą z nielegalnego źródła i handel. W tym przypadku grozi kary nawet do 5 lat więzienia oraz grzywny. Ustawa podnosi dolny pułap

Ożywić gospodarkę, uzdrowić rynek — to zadania stojące dziś przed ekonomistami, ale i każdym Polakiem. Złotego środka nie ma. Piękne plany reformy biorą w łeb, gdy zajrzeć do zakładów. Ogólne braki: surowców, materiałów, środków produkcji etc. Stąd pustki w sklepach. Na jakich zatem podstawach można wprowadzać nowe w gospodarce. Na glinianych nogach kolos nie ustoi...

Mimo radykalnych działań antyspekulacyjnych proceder sprzedaży po paskarskich cenach kwitnie. Na bazarze wciąż można kupić prawie wszystko, co powinno być w sklepach: „Carmeny” — 120—150 zł, wódka — 500—700 zł, kawa — 200—250 zł paczka (10 kg) itd. itd. Nie skutkują grzywny. Na straganach pojawiają się nowe artykuły. Są już kozuchy, futra i kozaczki — oczywiście za pieniądze odpowiednio duże, z reguły dwukrotnie wyższe od cen detalicznych. Nie należy się zbyt dziwić rozwojowi spekulacji. Trzeba się jednak przyjrzeć bliżej ludziom pracującym w handlu. Wprowadzenie kartek nie ukróciło bowiem przenikania artykułów ze sklepów i magazynów bezpośrednio do spekulantów. Skąd tyle kawy, papierosów, alkoholu i stodczyz na bazarach?

REANIMACJA

Polska kartkowa ma 49 różnych stref reglamentacji. W Legnickim np. w całym drugim półroczu br. każdemu obywatelowi przysługują cztery paczki kawy, gdy tymczasem katowiczanie może sobie kupić sześć opakowań. Centrala zdecydowała, że więcej środków porywających potrzebuje katowickie, krakowskie i wrocławskie. Nieśmiało podpowiadamy: legnickie też ma górników, którzy nie pracują bynajmniej w laboratoriach. Przykładów można by znaleźć więcej, ale po co? Chociaż od niektórych można się uczyć. Np. w Szczecińskim obowiązuje jedna kartka zamiast sześciu. Każdy towar ma swoją liczbę. Nie ma balaganu.

Nie można siedzieć z założonymi rękami i czekać aż przestanie szaleć pieniądz bez pokrycia. Trzeba wziąć pod lupę handel. Napisano już na ten temat tysiące artykułów, wygłoszono setki referatów. Konkretami zajęła się 8 bm. sesja Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy. Zanalizowano rynek, stwierdzając po raz setny, że następuje spadek dostaw, przy wroście płac i obniżce wydajności pracy. W Legnickim średnia płaca wynosi już 8.984 zł, podczas gdy w kraju 6.754 zł.

Polski wynalazek czy raczej przeszczepienie skądś zwozaju organizowania komitetów kolejkowych także spotyka się z krytyką społeczną. Kierownicy sklepów twierdzą, iż „szefami” kolejek i kupującymi deficytowe towary (telewizory, dywany, meble, lodówki, pralki, kozuchy etc.) są wciąż ci sami ludzie. Najczęściej — niepracujący, dla których stanie w kolejkach to po prostu zajęcie i to wcale nie bezinteresowne (zwyczajowa „dola” za „wystaną” pralkę wynosi np. 4—5 tys.), że nie są to słowa bez pokrycia niech świadczy fakt, iż po przekazaniu do wojewódzkiego sztabu antyspekulacyjnego listy zapisanych na dywany w sklepie przy ulicy Złotoryjskiej — blisko 70 osób zrezygnowało z zakupu.

Coraz głośniejszemu mówi się o konieczności przywrócenia sprzedaży talonowej, z zagwarantowaniem pełnej jawności i sprawiedliwości przydziałów.

Tymczasem handel chętnie się dobrą dynamiką sprzedaży. Brzmi to paradoksalnie, ale w ciągu ośmiu miesięcy br. placówki handlowe przekroczyły plany obrotów. Na pewno częściowo jest to zasługą podwyżek cen, z drugiej jednak strony w handlu zmniejszono do minimum wszelkie zapasy. Rezerwy są w tej chwili odbudowywane. Dobre zbiory zbóż i buraków cukrowych pozwalają patrzeć na rynek optymistycznie. Legnickie, jako jedno z pierwszych w kraju województw wycofało się (dzięki urodzajowi) z reglamentacji maki i kasz jęczmiennych.

Wiele — na wspomnianą sesję dyskutowano o jakości pieczywa. Opowiedziano się zdecydowanie za starymi recepturami i to zarówno w produkcji młynarskiej, jak i bezpośrednio w piekarniach.

Poruszono wreszcie najtrudniejszy temat rynkowy: mięso. Wprawdzie Legnica zwiększyła liczbę stoisk z mięsem o dziewięć, to jednak województwo i miasto wciąż nie otrzymuje takiej masy, która gwarantowałaby pełne pokrycie kart zaopatrzeniowych. Są działania doraźne. Np. w każdym sklepie wisi harmonogram dostaw mięsa i wędlin, do niektórych kiosków przyzakładowych wprowadzono wędliny. Mimo jednak uzgodnionych z zakładami mięsnymi terminów dostaw handlowcy uskarżają się na niesolidność wytwórcy. Rośnie zdenerwowanie w kolejkach.

Owocem dyskusji na sesji jest uchwała, która zobowiązuje prezydenta miasta do: 1. wprowadzenia w większych sklepach paczek z artykułami mięsno-wędliniarskimi na wcześniejsze zamówienia klientów, którzy składaliby tam karty zaopatrzeniowe, 2. uruchomienia większej liczby punktów sprzedaży mleka i pieczywa w wolne soboty i niedziele, 3. dostaw do sieci handlowej takiej ilości margaryny, aby można ją było utrzymać w ciągłej sprzedaży, 4. łączenia w jednym stoisku sprzedaży wszystkich pochodzących artykułów reglamentowanych, 5. rzetelnego rozliczania sklepów z kartek i otrzymanej masy towarowej, 6. uruchomienia nowych punktów naprawy pończoch, 7. wprowadzenia sprzedaży talonowej poprzez zakłady pracy na artykuły deficytowe, takie jak: meble, sprzęt radiowo-telewizyjny, zmechanizowany sprzęt domowy, artykuły dekoracyjne itp.

Zadane z zaproponowanych tu zadań nie jest odkryciem rewelacyjnym, ale... jeśli — w co wierzę — uchwała zostanie w pełni zrealizowana, to być może zmniejszy się konstancja w Legnicy. Piszę „być może”, bowiem dziś stawianie jakiegokolwiek prognozy jest trudne. Dobrze jednak, że umożliwiające zaopatrzenie próbujemy reanimować na sto sposo-

Szefowie zakładów pracy znaleźli się w szczególnie trudnym położeniu. Od roku żyją między młotem obowiązującego wciąż systemu gospodarczego, a kowadłem postulatów i aspiracji swoich załóg. Rodzi to wiele konfliktów, w których dyrektorzy mogą zazwyczaj liczyć tylko na siebie. Również w minionym okresie byli narażeni na nieobiektywne oceny i działania personalne ze strony przełożonych. Dlatego powołali swój związek zawodowy — Związek Kadry Kierowniczej Gospodarki Uspołecznionej. Społeczeństwo przyjęło ten fakt z rezerwą, czasem z uśmiechem, czasem ze zdziwieniem. Nic w tym nadzwyczajnego. W końcu podobnego związku nie ma w krajach socjalistycznych. Sami założyciele podeszli jednak do sprawy niezwykle poważnie. Związek został zarejestrowany, zaś jego I Krajowy Zjazd odbył się pod hasłami zwiększania efektywności gospodarczej przedsiębiorstw, integrowania załóg i podnoszenia dyscypliny pracy oraz umacniania pozycji kadry kierowniczej. O wypracowanym tam programie z członkiem Prezydium Zarządu Głównego, dyrektorem HM „Legnica”, LESZKIEM ZIELIŃSKIM rozmawia Grzegorz Chmielewski.

• Czy dyrektor to zawód?

— Z pewnością jest to profesja. Amator nie może przecież prowadzić przedsiębiorstwa, decydować o wielomilionowym majątku i ludziach.

• Jako dyrektorzy jesteście przedstawicielami państwa w swoich zakładach, czyli pracodawcami. Czy to nie kłóci się z ideą związku zawodowego — organizacją typową dla pracobiorców?

— Rzeczywiście, to nie jest typowy związek zawodowy. Jesteśmy raczej sto-

CZEGO CHCA DYREKTORZY

warzyszeniem czy klubem, np. tego typu jak Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich.

• Jaki więc zakładacie program?

— W ostatnich latach wiele spraw zostało wypaczonych. Chcemy przezwyciężyć pewne stereotypy społecznego myślenia o roli dyrektora, pewne błędy popełniane także przez nas. Przede wszystkim chodzi nam o odpowiednie wykorzystanie ludzi o dużym doświadczeniu zawodowym — dyrektorskim. Np. dyrektor, który odszedł na emeryturę, a chce jeszcze być przydatny w zakładzie, mógłby zostać doradcą nowego szefa, mógłby zostać wykorzystany jego potencjał doświadczenia. Inna sprawa, że po latach ciężkiej pracy nie zawsze na emeryturę odchodzą nasi koledzy z godnością, a zazwyczaj towarzyszy temu atmosfera skandalu, nagonki itp. Być może dlatego się tak często przed tym odejściem bronią.

Właśnie obrona praw dyrektorskich to nasze drugie zadanie. W tej chwili sytuacja jest paradoksalna — jesteśmy warstwą pracowników wprost dyskryminowanych, jeżeli chodzi o opiekę prawną. Dlatego zjazd postanowił wystąpić z propozycją zmiany artykułów 68—70 Kodeksu Pracy. Proszę posłuchać tego ostatniego: „Pracownik zatrudniony na podstawie powołania może być w każdym czasie — niezwłocznie lub w określonym terminie — odwołany ze stanowiska przez organ, który go powołał”. Oznacza to, że można nas „zdyktować” w każdej chwili. Nie zakłada się przy tym jakiegokolwiek konsultacji z organizacjami czy związkami zawodowymi.

Trzecim naszym zadaniem jest działanie na rzecz efektywności gospodarowania, dyscypliny, integracji załóg wokół zadań. Tego nie uchwalili zjazd żadnego innego związku zawodowego...

• Czy będziecie bronić wszystkich dyrektorów, którym zagrozi się zdjęciem ze stanowiska?

— Oczywiście, że nie. Jeżeli ktoś był zły lub ukradł, to jego sprawą będziemy bronić.

• ...a w razie nieskuteczności środków podejmiecie strajk.

— Nie wyobrażamy sobie takiej akcji protestu w naszej sytuacji. Uważamy, że w każdej sprawie możemy się dogadać. Statut związku nie przewiduje akcji wychodzących z założenia, że będzie działać inaczej.

• Każdy związek zawodowy wieje jej energii skupia na problemie. Pensje dyrektorskie po ostatnich podwyżkach są bardzo nieefektywne...

— O tym związek nie mówi. W dokumentach dużą uwagę poświęca podarłości, efektywności. Bronimy interesów nie poprzez domaganie się wyższych etatów, ale poprzez lepsze wykorzystanie gospodarki.

• Jakie są dzieje związku w Legnicy?

— Jest nas zaledwie około 80. Zaraz po rozwiązaniu związku wysłaliśmy do KW, wody, „Solidarności” i do związków zawodowych pisma z propozycją spotkania i nawiązania współpracy. Spotkaliśmy tylko z przedstawicielem władz wojewódzkich „Solidarności”.

• Jakie plany na przyszłość?

— 21 października o godz. 16, odwołaliśmy się do Klubu Hutnika w Legnicy, nie członków i sympatyków związku mówimy sprawy bieżące, podzielimy wrażeniami ze zjazdu. Oczywiście, zamyślamy sprawy kraju — reformy podarczą i rolą dyrektora w nowych warunkach działania przedsiębiorstw.

• Dziękuję za rozmowę.

W ostatnich miesiącach w różnych audycjach telewizyjnych i doniesieniach prasowych dużo mówiono o powstaniu i pierwszych działaniach organizacji mających na celu ochronę interesów konsumentów. Pierwsza z nich — jako Federacja Konsumentów — powstała w Warszawie. Potem podobne pojawiły się w Łodzi, Szczecinie, Białymstoku, a także we Wrocławiu. Wrocławska organizacja, zwana Organizacją Ochrony Konsumentów, istnieje formalnie od 5 maja br., czyli momentu zatwierdzenia statutu. Jej terenem działania jest region dolnośląski, skupiający cztery województwa: jeleniogórskie, legnickie, wałbrzyskie i wrocławskie. Początkowo ruch ten rozwijał się tylko we Wrocławiu, potem powstawały kluby w innych województwach, między innymi Świdnicy, Jeleniej Górze, Wołowie, Mirsku, Bolesławcu i Zgorzelcu. Ostatnio o tej organizacji zaczyna się mówić również w Legnicy i Głogowie.

Organizacja Ochrony Konsumentów wytyczyła sobie wiele podstawowych celów i środków działania. Chodzi jej przede wszystkim o stworzenie społecznego systemu prawnej i ekonomicznej ochrony zbiorowych interesów konsumenta, działanie na rzecz najkorzystniejszych sposobów zaspokajania jego potrzeb. Ruch zrodził się w wyjątkowo trudnej sytuacji ekonomicznej i w pierwszej fazie istnienia zajmuje się przede wszystkim różnorodnymi interwencjami. Do wrocławskiej siedziby organizacji

W OBRONIE KONSUMENTÓW

ce m. in. zaopatrzenia rynku, funkcjonowania placówek handlowych i usługowych oraz kultury obsługi klientów. Dyżurujący działacze szybko interweniują w instytucjach handlowych, jednostkach administracyjnych i starają się poprawić trudne życie klientów. Jak sami określają — działają na zasadzie pogotowia ratunkowego.

W perspektywie planach pracy nie zamierzają się ograniczać tylko do interwencji. Chcąc uczestniczyć (z głosem doradczym) w różnych funkcjonujących organach, takich jak: komisje do walki ze spekulacją, antykrzysowe, czy komitety kontroli społecznej. Pragną też mieć sporo do powiedzenia w sprawach reglamentacji towarów rynkowych i różnych kontrolach.

Jak dotychczas organizacji udało się nawiązać dobrą współpracę z władzami województwa wrocławskiego. Ponieważ jej terenem działania jest Dolny Śląsk doprowadzono (3 października w Karpaczu) do spotkania z przedstawicielami wszystkich województw dolnośląskich. W pożytecznej naradzie uczestniczyli wicewojewódzowie, dyrektorzy wydziałów handlu i usług, a także prezesi WSS „Społem”. Obrońcy konsumentów przedstawili swoje dotychczasowe poczynania i zapoznali z najbliższymi, i dalszymi planami działania. Spotkali się z bardzo życzliwym stosunkiem zaproszonych gości, którzy zgodnie podkreślali potrzebę istnienia takiego społecznego ciała, zadeklarowali współpracę i pełne poparcie. W długiej i rzeczowej dyskusji omówiono najważniejsze zagadnienia dotyczące reglamentacji (mówiono m. in. o jej ujednoliceniu na Dolnym Śląsku i przyłączeniu się do tej

doszło do wstępnego podpisania krótkiego porozumienia, w którym mówi się o czeniu przedstawicieli konsumentów do nych organizacji roboczych, wzajemne przekazywanie informacji, wypracowywanie nowych form współdziałania, udzielanie organizacji pomocy rzeczowej i finansowej (dotacje pieniężne, udostępnienie lokali) oraz ścisłej współpracy w podejmowaniu czynności reglamentacyjnych.

Narada w Karpaczu spełniła swoje zadanie. Obie strony poznały swoje zamierzenia i zadeklarowały szerokie współdziałanie, szczególnie w przedłużającym się kryzysie gospodarczym i fatalnym zaopatrzeniu rynku. Postanowiono wspólnie wszystko, aby choć w minimalnym stopniu ulżyć zmęczonym konsumentom.

Ruch konsumencki rozwija się w różnych regionach kraju i zatacza coraz szersze kręgi, a w najbliższym czasie ma powstać jednolita organizacja w skali kraju. Jak dotychczas bardzo cicho mówiło się o tym województwie legnickim. Znaleźli się wprawdzie nieliczni amatorzy w Legnicy i Głogowie, którzy zamierzają powołać w tych miastach kluby konsumentów. Jak dotychczas nie udało im się stworzyć tej organizacji. Być może dlatego, że są niezbędnych organizacji i właściwej polityce tej pożytecznej działalności. Dlatego też pragniemy poinformować, że w Legnicy i Głogowie, a także w innych miejscach, gdzie działają kluby konsumentów, istnieje możliwość tworzenia klubów, można zgnać w siedzibie zarządu Organizacji Ochrony Konsumentów, we Wrocławiu (ul.

ZDZISŁAW SOBOLEWSKI, I sekretarz Komitetu Miejskiego partii w Chojnowie: „Nie to, żebym się chciał panu ~~czulić~~, ale po prostu już taki jestem, że z każdym jednym stanę, porozmawiam, podam każdemu rękę, wysłucham tego, tamtego. Trzeba wysłuchać, co rzeczywiście ludziom leży na sercu, a jeśli da się — to poradzić. Nie można przejść mowy potrzebne są w pracy.

Wie pan, mój ojciec tak mówił zawsze — „nieważne być dyrektorem, nieważne być ministrem, ale ważne — być sobą, być człowiekiem”.

WYGRAĆ MIMO PORAZKI

Zawsze miał w sobie coś, co ciągnęło go w stronę działalności społecznej. Organizacja młodzieżowa, związki zawodowe, partia, rady narodowe, w to wszystko włożył kiedyś część swego życia. Nie dlatego, żeby zgrywać ważniaka, ale chciał robić coś pożytecznego. I pasjonowała go taka działalność, choć wiedział, że nosi ona w sobie ryzyko porażki i rozczarowania.

Zaczął zwyczajnie, jak każdy z nas. Szkoła, praca, żona, dom. W „Dolzamecie” przepracował osiemnaście lat i dziś może powiedzieć, że wyrósł w tym zakładzie. Najpierw elektryk, później instruktor zawodu. Zнали go tam dobrze. Wiedzieli, że uczciwy, szczerzy, ludziom życzliwy. Został przewodniczącym rady zakładowej Związku Zawodowego Metalowców w zakładzie. Było dobrze do roku osiemdziesiątego.

Pamięta ten dzień. Idea nowych związków zawodowych dotarła do Chojnowa dopiero pod koniec września ubiegłego roku. Dwudziestego ósmego odbyło się w „Dolzamecie” zebranie załogi, gdzie postanowiono utworzyć „Solidarność”. Przyjechała wówczas z Wrocławia agitatorka, pani Rak, o której trochę prawdy napisała później „Gazeta Robotnicza”, na skutek czego wydalono ją z „Solidarności”. Zaczęła atakować stare związki, mówiła, że działacze kradli, robili kariery, zaponinali o ludziach pracy. I cholernie te stwierdzenia Sobolewskiego zabolaly. Wiedział wiele o związkach i ich błędach, ale dlaczego ktoś przyjeżdża z Wrocławia do małego Chojnowa i oskarża go bez jakiegokolwiek dowodów, że okradał robotników. Więc podszedł do mikrofonu i zaczął mówić. Nie, żeby chwalił stare związki, chciał powiedzieć prawdę o nich. Nie zdążył. Ludzie już nie chcieli słuchać. Odezwały się gwizdy, zaczęli krzyczeć. Te gwizdy pamięta do dziś. Wyszedł więc z sali. Wiedział już, że przegrał. A kiedy wracał samotnie do domu, przypomniał sobie jeszcze jak kiedyś dyrektor zjednoczenia nakazał zwolnić z „Dolzamet” dwustu ludzi i jak nie chcąc wyrzucać pracowników na bruk, wsiadł z dwoma dyrektorami i kierowcą do samochodu, i pojechali bronić robotników. Nie dojechali wówczas do celu podróży. W wypadku zginęło trzech ludzi. On jeden uszedł z życiem. A teraz gwizdy na sali.

To właśnie wówczas postanowił, że już nigdy więcej nie podejmie jakiegokolwiek działalności społecznej ani pracy zawodowej o podobnym charakterze.

Przed konferencją miejską PZPR nikt mu nie proponował. Dopiero przed wejściem na salę, kiedy w grupie towarzyszy rozmawiali o tym, że na pierwszego przydałby się ktoś miejscowy, ktoś z Chojnowa, powiedzieli mu, że zgłoszą jego nazwisko. Ale Sobolewski powiedział im, że się nie zgadza, że ma dosyć. A jednak na sali propozycja padła. Na wyraźne zapytanie przewodniczącego konferencji o zgodę na kandydowanie, odpowiedział wymijająco, a kiedy pytanie powtórzono, odpowiedział — tak, chociaż nie miał pewności, czy robi dobrze. Na nic zdały się nadzieje, że w wyborach wygra były sekretarz Redlin. Został sekretarzem. I wtedy wiedział, że jeśli już tak się stało, to trzeba machnąć ręką na niedawną porażkę i zacząć od początku. A jak od początku, to na całego.

I tylko żona, jak to kobieta, pamiętając jeszcze samochodową tragedię i ciężkie dni z września ubiegłego roku, nie chciała nawet słyszeć o tym, że został pierwszym. Ona wie, co to oznacza i jaki może być koniec.

Od dawna znał problemy miasta. Już jako radny pasjonował się małym Chojnowem i życiem jego mieszkańców. Teraz miał znacznie więcej do powiedzenia. Ale jeden człowiek nic nie robi, chociaż by bardzo chciał. Trzeba więc przekonać ludzi, przyciągnąć do swoich zamierzeń wszystkich, którzy chcą i mogą zrobić coś dla miasta. Władze miejskie i gminne, urzędników, dy-

rektorów zakładów, związki zawodowe, organizacje młodzieżowe i społeczne, wszystko to należy zjednać do wspólnej pracy. Jednocześnie pojawił się problem znany każdemu nowemu człowiekowi, który nagle znalazł się w centrum zastanych ukształtowanych przez lata układów i powiązań. Pierwsze wrażenia są zawsze bardzo ważne, a przecież niektórzy już z faktu, że nie pije i nie pali mogą wyciągać dalekie wnioski. A jednak poradził sobie.

Problem przedszkola był pierwszą sprawą, jaką sekretarz Sobolewski postanowił załatwić definitywnie. Wiadomo, że na inwestycje nie ma w kraju pieniędzy, a nawet gdyby były, to każda budowa trwa lata. Przedszkole musiałoby być...

Zaczęli szukać budynku, który nadaje się do zaadaptowania na przedszkole. Znaleźli trzy. Wszystkie były własnością największego zakładu w mieście — „Renifera”. Dwa z nich już osiem lat stały puste. Właśnie wtedy Sobolewski obiecał mieszkańcom Chojnowa, że od początku września przedszkole będzie czynne. Ale „Renifer” nie chciał budynków oddać. Przez osiem lat stały puste, aż nagle okazało się, że są potrzebne. Długo rozmawiali, przekonywali się wzajemnie. Wreszcie zwyciężył rozsądek, a przede wszystkim zrozumiano, że w takim małym środowisku każdy obiekt i każda instytucja powinna służyć całemu miastu. Kiedy podpisano już niezbędne papiery okazało się, że do obiecanego terminu oddania przedszkola pozostało półtora tygodnia. A nie chciał zaczynać od porażki. Nie chciał, by mówili, jak dawniej, że sekretarz obiecał i nie dotrzymał słowa. Ale pomogły zakłady pracy, delegując do prac adaptacyjnych swoich ludzi. Przez ten czas sekretarz chodził każdego dnia i patrzył, jak idzie robota. Nie po to, by poganiać, wiedział, że brygady fachowców robią szybko i dobrze, ale żył tym przedszkolem i chciał być blisko tych, którzy robią coś dobrego dla miasta. Ci robotnicy wiedzieli o tym.

Po zakończonej robocie spotkali się wszyscy w komitecie. Był szampan, dyplomy, podziękowania, nawet niewielkie odznaczenia dla najbardziej zasłużonych.

Dwa następne budynki przekazano służbie zdrowia. Będą gabinety lekarskie z praw-

dziwego zdarzenia, pogotowie, apteka. Robota przy remoncie już w toku.

Sprawdzona tak dobrze metoda współpracy z zakładami jest jedynym w programie władz miejskich. A plany mają wielkie. Zakładowy Dom Kultury ma wiele pomieszczenia. Można więc tutaj przenieść agnisko muzyczne, które teraz zajmuje dwa ładne mieszkania. Dwa mieszkania to także coś. W wolnym również pomieszczeniu można zrobić miejską izbę tradycji. Usługowna wymaga handel. Teraz największe salony prowadzą towary przemysłowe a kłopoty z towarami spożywczymi stoją na dworze. Musi być inaczej. Potrzebna jest w mieście druga ciastkarnia, rozlewnia wód gazowanych, dodatkowy punkt pocztowy, kładka na rzecz, oczyszczalnia ścieków, a przede wszystkim wiele, wiele mieszkań. Planowany właśnie remont starego mlyna przysporzy miastu 24 nowe mieszkania.

Z inicjatywą pracy na rzecz miasta wychodzą również same zakłady pracy. POHZ chce wykonać oświetlenie ulicy Zeromskiego, „Dolzamet” robi boiska sportowe. To tylko przykłady. I oni to robią, i ludzie podziękują im, że zrobili coś pożytecznego, i coś w tym mieście będzie.

Po konferencji miejskiej zmieniły się metody pracy organizacji partyjnej Chojnowa. Może uwierzyli w odnowę, a może po prostu zrozumieli, że jeśli sami nie zabiorą się do pracy, to ani Warszawa, ani Legnica im nie pomoże. Nie czekają więc dłużej.

Ich program zamyka się w jednym stwierdzeniu — chcą tak działać, by mieszkańcom Chojnowa żyło się coraz lepiej. Sekretarz Zdzisław Sobolewski wie, że o takim programie mówili również jego poprzednicy. Ale tym razem będzie się go realizować. Wszyscy tego chcą.

Początkowo ludzie dziwili się, że sekretarz, a stoi z innymi w kolejkach. Później przywykli. I może jeszcze tylko przez WSE czeka na telefon z komitetu zlecający normalne dostawy towarów do mieszkań sekretarza. Nie doczeka się...

ANTONI NECZYŃSKI



Fot. Waldemar Sikorski

Jak to jest ze związkami zawodowymi? Czy istnieje szansa porozumienia, współpracy? Czy załogi zakładów pracy będą podzielone, skłócone i skupiane wokół przeciwstawnych sobie dążeń i celów?

Na te i wiele innych istotnych pytań próbują dać sobie odpowiedź związkowcy Zakładów Górniczych „Rudne” w Polkowicach. W dyskusji uczestniczą: JÓZEF HOMSKI — gł. specjalista d.s. informacji pracowniczej i analiz społecznych, członek Związku Zawodowego Górników. JAN JAKUBOWSKI — ślusarz-szawarz oddziału szybów, sekretarz organizacyjny KZ PZPR, członek „Solidarności”, PAWEŁ KOTLICKI — operator maszyn ciężkich, członek Prezydium Komisji Zakładowej „Solidarności”, WITOLD MAJEWSKI — górnik, przewodniczący Zarządu Oddziału Związku Zawodowego Górników w Lubinie. „Konkrety” reprezentował Jacek Broszkiewicz.

NIC NAS NIE DZIELI, ALE...

Jacek Broszkiewicz: — Problem stosunków między związkami zawodowymi działającymi w zakładach pracy odżywa co jakiś czas, a to za sprawą takich między innymi wydarzeń, jak to niedawne w kopalni „Szczygłowice”, gdzie doszło do wywiezienia na taczkach przewodniczącego Rady Zakładowej. Czy stosunki panujące w „Rudnej” są podobnego rodzaju?

Józef Homski: — Nie można przede wszystkim dzielić ruchu związkowego na taki czy owaki, a już szczególnie drażni mnie słowo: „branżowiec”. Również stawianie sprawy w ten sposób, że na jednym końcu mamy związki, nazwijmy je jednak, branżowe, a na drugim „Solidarność” nie wydaje się prawidłowe. Może nie w pełni to określeć, ale według mnie każdy związek zawodowy powinien dążyć do pełnej realizacji wszelkich interesów pracowniczych, a w naszym przypadku ze szczególnym uwzględnieniem problemów bezpieczeństwa i higieny pracy. Ale po to, by związek dysponował autorytetem, musi wypracować takie metody działania, które zapewnią skuteczność. Wtedy nie będzie problemów z akceptacją ze strony załogi. Jako przedstawiciele związku zawodowego górników chcemy przecież objąć działaniem nie tylko swoich członków, ale również całe załogi. Nie może być tak, że jeden związek negocjuje jakieś sprawy i to co uda mu się wytargować ma obowiązywać tylko jego członków. Tak nie można. I jeszcze jedno. Nasz związek ma ambicję pociągnąć za sobą nie tylko robotników, ale także innych pracowników. To, że ktoś zajmuje stanowisko kierownicze, nie może pozbawiać go ochrony związkowej.

Jacek Broszkiewicz: — Tak, to prawda, co pan mówi, ale prawdą jest również, że podział ruchu związkowego w Polsce jest głęboki...

Józef Homski: — Zgoda, ale my ze swej strony wyciągamy rękę do współpracy i trzeba przyznać, że podobną gotowość odczuwamy ze strony naszej zakładowej „Solidarności”. Wychodzimy, czemu zresztą daliśmy wyraz 5 października na konferencji wyborczej naszego związku, z propozycjami współpracy i wypracowania takich jej form, które dawałyby większą skuteczność obrony interesów pracowniczych. Nie twierdzę, że nie mamy zastrzeżeń do pewnych pociągnięć Komisji Zakładowej, ale sądzę, że porozumienie przynajmniej w najistotniejszych kwestiach daje rękojmię siły i niedublowania naszych poczynań.

Zdzisław Pankowski: — Czy jest dużo różnic pomiędzy nami a NSZZ „Solidarność”? Czy one powinny być? Myślę, że nie. Nie możemy rozgraniczać obrony interesów pracowniczych w zależności od tego, czy ktoś jest członkiem „Solidarności”, czy też związków autonomicznych lub branżowych. Nigdy, będąc do tej pory przewodniczącym rady zakładowej, nie pytałem przychodzącego do mnie człowieka z jakiego jest związku. Dla mnie istotny był człowiek, a nie to z jakiego jest związku. Myślę, że ta zasada powinna obowiązywać wszędzie.

Jacek Broszkiewicz: — Na pewno macie rozeznanie czym kierują się ludzie przychodząc do jednego lub drugiego związku, na co liczą?

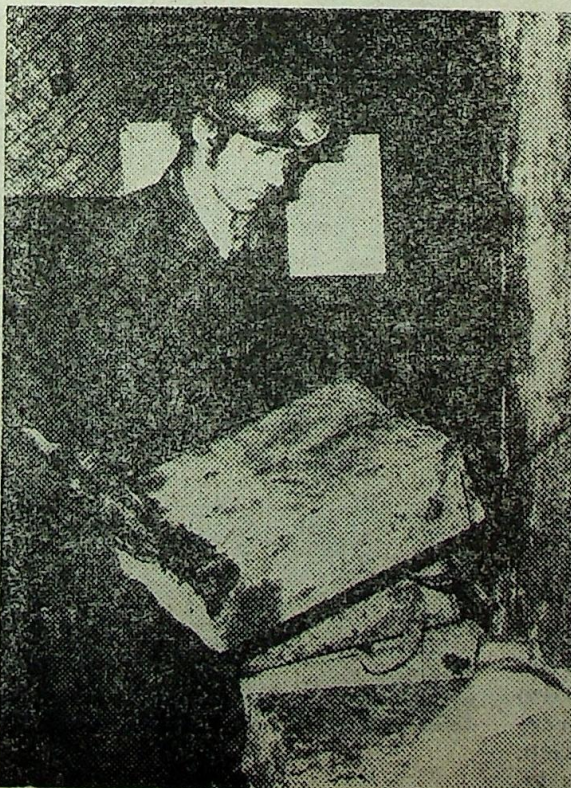
Witold Majewski: — Może ja odpowiem na to pytanie. Pracuję społecznie w „Solidarności” dziewięć miesięcy i z perspektywy tego czasu mogę pozwolić sobie na pewne spostrzeżenia. Do sierpnia zeszłego roku związki zawodowe były takie, jakimi chciała je widzieć władza. Teraz sytuacja jest inna. Ludzie mają prawo wyboru. „Solidarność” nikt nie steruje. A może inaczej. Sterują nami ludzie i obojętne się staje, czy jest to partyjny, czy branżowiec, wierzący

czy niewierzący, robotnik czy inżynier. To przyciąga do nas ludzi. Sądzę, że najważniejszą przyczyną, dla której dzieje się tak, że społeczeństwo jest podzielone, stała się, ostatnio zwłaszcza, działalność środków masowego przekazu, a zwłaszcza telewizji. Sekretarz potwierdzi — u nas nie ma różnic, czy na dół zjeżdża Majewski, czy Jakubowski, solidarnościowiec, czy branżowiec. Walczymy przede wszystkim o nadrzędną spraw ludzkich. Nie ma więc racji ten, kto twierdzi, że jest u nas segregacja, choć być może współpraca na niektórych odcinkach nie jest jeszcze taka, jakiej byśmy się spodziewali. Ale dzieje się tak dlatego, że ludzie są jeszcze zdezorientowani, przeto naszym najważniejszym żądaniem jest jawność życia społecznego i gospodarczego. I nie ma się tu co bać, że władza wymknie się z rąk. Co innego władza, a co innego obrona interesów pracowniczych.

Jacek Broszkiewicz: — Wspomniał pan o przeszkodach, jakie stają na drodze do osiągnięcia harmonijnego współdziałania dwóch nurtów ruchu związkowego. Jakież z nich są najważniejsze?

Witold Majewski: — O jednej już powiedziałem. Ludzie są zdezorientowani. Centralne związkowe stosują różne metody nacisku na swe bazy w zakładach pracy. Bywa tak, że dyrektywy z góry klóć się z odczuciami ludzi.

Józef Homski: — Chciałbym zwrócić uwagę na taką rzecz. Sięgnę pamięcią do sierpnia. Byłem wtedy akurat na urlopie. Po powrocie okazało się, że trafilem na straszliwą psychozę, nagonkę na stare związki. Człowiek był pod stałą presją psychiczną, a koledzy patrzyli, jak na wariata, że jeszcze tkwi w — jak to wtedy mówiono — bagnie. Jest to chyba dobitny przykład dzielenia ludzi na zasadzie czarne — białe. Gdy jednak spojrzeć na tę roczną historię, to obecnie sprawy mają się już inaczej. Segregacja ustąpiła miejsca woli zgody. Jest to przecież nasz wspólny interes. Oczywiście coś z tych podziałów zostało w świadomości ludzi — to naturalne, na branżowców nie patrzy się po zakładach zawsze tak, jakby na to zasługiwali. Nieufność pozostała. Sądzę jednak, że jeśli będziemy z uporem dążyć do tego, by współpraca stała się faktem, to rzesza niedowiarków zmaleje. Oczywiście, na szczeblach komisji i rad zakładowych wiele spraw zostało, bądź jest załatwianych, ale co tu ukrywać, na dole między ludźmi bariery jeszcze istnieją.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Zdzisław Pankowski: — Stwierdzenie, nasze i solidarnościowe postulaty są do siebie dobrane, jest trudne do podważenia. I pod tym względem między nami nie ma różnic. Jest natomiast między nami różnica w interpretacji niektórych zdarzeń. A mianowicie — stoimy, jako Związek Zawodowy Górników, na stanowisku, że głównym naszym zadaniem jest walka o dobro pracowników jednej branży. Nie możemy się przecież pogodzić z tym, że w parze z wysokim — i słusznym — uznaniem dla pracy górnika idzie ustawienie płacy na zbyt niskim miejscu w kraju! Przywileje płacowe z karty górnika zdewaluowały się na przykład stoczniowcy otrzymują o wiele większe od górników wynagrodzenia. A czy ich praca jest cięższa i bardziej niebezpieczna? Różnica więc polega także na tym, że „Solidarność” walczy o prawa wszystkich pracowników, a my o godziwe warunki pracy i płacy w swej branży. A wiadomo, że w tak trudnej jak obecna sytuacji wszystkim po równo dać nie można. Mówi się, że węgiel, mielony i siarka mają podstawowe i największe znaczenie dla gospodarki. Niech więc idą w przód, a my odpowiednio świadczymy.

Witold Majewski: — Chciałbym sprostować. Otóż „Solidarność” upiera się, by pozostawić preferować poszczególnych branż i zawodów, bo właśnie sytuacja gospodarcza na to nie pozwala. Wszyscy mamy jednakowe potrzeby. A sytuacja jest taka, że po to, by dać więcej, trzeba tyle samo odebrać innemu. I tego nie przeszkadzają, zwłaszcza progę zasobów dewizowych, zakup żywności. Społeczeństwo jest jednością i jeśli nasze zasoby są ograniczone, to musimy je wydać na gorszych i lepszych. Zgadza się, że jednak, że zawody najcięższe powinny być obsługiwane w ten sposób, że bierzemy na przykład smalcu i po to, by dać górnikom odejmiemy sierotom w dziecięcym chorą w szpitalach, rencistom itd.

Zdzisław Pankowski: — My się nie rozumiemy pod tym względem...

Witold Majewski: — Jak to? Jeśli w Polsce mamy dwa miliony ton mięsa to można tego dzielić inaczej, jak tylko się chce. Nie mówię jednak, że górnik powinien dostać tyle samo co na przykład emeryt...

Zdzisław Pankowski: — Mówimy więc o tym samym, jesteśmy zgodni, że preferencje muszą jednak być...

Witold Majewski: — No tak, ale jeszcze raz podkreślę, że kryje się za nimi niebezpieczeństwo podzielenia społeczeństwa na kasty. Przed tym musimy się bronić i jeszcze raz oświadczam, że podział ludzi na partyjnych i innych oznacza zgubę.

Zdzisław Pankowski: — To nie ma nic do rzeczy. Co jednak zrobić, gdy okazuje się, że w resorcie górnictwa brakuje 20 tysięcy ludzi, a tych po prostu nie ma, to w jaki sposób do tego górnictwa ich ściągnąć? Budownictwo odpadło — nie będzie mieszkaniowej placce nie są odpowiednią zachętą, teraz dochodzi jeszcze sprawa mięsa i mydła. Czy są to warunki zachęcające do podjęcia trudnej i niebezpiecznej pracy? A węgla brakuje, potrzeba go na spłatę długów, które zaciągnęliśmy...

Jan Jakubowski: — W sumie więc, jak wynika z tego, co koledzy powiedzieli, dzielić równo nie oznacza dzielić sprawiedliwie. Jestem skłonny przychylić się do tej tezy, że preferencje powinny być zachowane. Jednak musi być to wyraźnie sprecyzowane. Doskonale zdaję sobie sprawę, że stan naszej gospodarki to jedna wielka improwizacja, ale takimi jak ostatnio podsuwanie po cichu wybranym zakładom nadprogramowych i w zasadzie nie wiadomo skąd pochodzących

staw stoniny czy smalec przyczynia się do siania zamętu i rozgoryczenia, także dzieli ludzi. Jedni chcą brać inni. Dolnośląska „Solidarność” zaapelowała by nie brać, bo dodatkowa pula pochodzi z innych, uboższych regionów, ale okazało się mimo tego apelu 85 procent załóg górnictwa Wałbrzyska, Słupca i Nowej Rudy odebrało dodatkowy przydział. U nas było podobnie. Podejmowanie decyzji w sprawach podziału żywności jest niezmiernie trudne i dla tych, co dzielą, i dla tych, dla których jest ona przeznaczona.

To samo zresztą dotyczy podejmowania decyzji w wolne soboty. Uchwała nr 199 gwarantuje osiągnięcie pułapu przeciętnie 1400 za dniówkę w wolną sobotę. Na razie wśród górników daje się zauważyć wyczerpanie. Sądzę jednak, że po piętnastym interesowaniu pracą w ten wolny dzień bardzo wzrosnie.

Jacek Broszkiewicz: — Mówimy dużo o pieniądzu, zwiększonych wynagrodzeniach, czy sądzą panowie, że taka eskalacja zadań jest w tej chwili potrzebna?

Witold Majewski: — Oczywiście, że nie. Owió to zresztą od początku. Do czego doprowadzimy, gdy swe żądania wysuną, a już to robią — nauczyciele, hutnicy, rybacy, marynarze śródlądowi itd. Czy to nie sprawi, że ten ogromny nawis inflacyjny podwoi się. A przecież naszym najważniejszym celem jest powstrzymanie galopującej inflacji!

Jacek Broszkiewicz: — Czy należy wobec tego rozumieć, że „Solidarność” jest za zaprzestaniem eskalacji żądań i preferencji płacowych?

Witold Majewski: — Tak! Żadnych podwyżek płac i cen!

Jacek Broszkiewicz: — Podwyżka cen jest nieunikniona...

Witold Majewski: — Tak, ale tylko w konfrontacji ze społeczeństwem. Nie w ten sposób, jak uczyniono to z papierosami.

Jacek Broszkiewicz: — Wróćmy może, do tej pory mówiliśmy o sprawach, które pozornie tylko nie związanych z ruchem związkowym do głównego tematu naszej rozmowy.

Paweł Kotlicki: — Chciałbym tu jednak z naszej strony dodać, że władza musi przejąć ciężar swych poczynań na dążenie do uspokojenia potrzeb narodu, zwłaszcza w okresie niepewności. Jeśli tak się nie stanie, nie ma mowy o porozumieniu. Eksperti ekonomiczni po obu stronach powinni wreszcie sięść do stołu i opracować realny plan wyjścia z kryzysu.

Józef Homski: — Trochę jednak w tym wszystkim, co tu słyszę demagogii. Był u nas kiedyś przedstawiciel zachodniej firmy, zwiadał zakład wzbogacania rudy, a jesteśmy przecież w czołowie przemysłu miedziowego na świecie, był zachwycony. Kiedy jednak dowiedział się, że ten cały potężny potencjał pracuje tylko przez pięć dni tygodnia, to chwycił się za głowę. Rozwiązania trudnej sytuacji tkwią więc chyba także gdzieś indziej. Tu, na dole w zakładzie pracy, w kopalni.

Jacek Broszkiewicz: — Porozmawiajmy o samorządzie. Przed naszą rozmową dowiedziałem się, że prace są u was bardzo zaawansowane...

Józef Homski: — Tak. W tej chwili przebiegają wybory do komitetu założycielskiego. Przedtem powołaliśmy grupę inicjującą, w skład której weszli przedstawiciele wszystkich organizacji działających w zakładzie. Zrezygnowaliśmy z zasady proporcjonalnego do liczby członków udziału w niej i jedynie „Solidarność” wprowadziła reprezentację podwójną. Grupa ta przekształciła się w komisję koordynującą wybory, a jednocześnie reprezentuje nasze interesy na zewnątrz, w KGHM.

Jacek Broszkiewicz: — Może kilka słów na temat KGHM. Ostatnio na łamach „Konkretów” dużo miejsca poświęcono potrzebie jego istnienia. Jak jest panów zdanie w tej materii?

Zdzisław Pankowski: — Mówiliśmy niedawno na ten temat na kolektywie zakładowej. Istnieją dwa warianty. Pierwszy: przedsiębiorstwa wielozakładowe, drugi: zrzeszenia. Opowiadamy się za zrzeszeniem. Przedtem trzeba jednak przeprowadzić dokładną analizę ekonomiczną. Chcemy być samowystarczalni i samodzielni, ale to już jest zadanie samorządu. A jeśli z kolei w samorządzie nastanie jedność i zgoda co do celu, to nasze wysiłki przyniosą efekty i gospodarka otrzyma więcej rudy.

Nasz kryzys przechodzi kolejną fazę. Dyskutujemy: rekompensować wzrost cen papierosów czy nie, obliczać rekompensaty od wysokości zarobków czy dochodów na osobę, podwyższyć ceny za jednym razem czy stopniowo? Kto ma na tym stracić więcej i dlaczego? Gdyby nawet uznać wszystkie głosy, stworzyć rozwiązanie kompromisowe, to i tak będą mniej i bardziej pokrzywdzeni. Bowiem kompromis, aczkolwiek oznaczający coś do przyjęcia przez wszystkich, jest jedynie rozwiązaniem najlepszym z najgorszych.

PRZEDOSTATNI ETAP KRYZYSU

Dyskusje pochłaniają wiele czasu i energii, nie zmieniają jednak, a wręcz pogarszają naszą sytuację. Ten niepokojący stan ilustrują dane Urzędu Statystycznego, sporządzone po dziewięciu miesiącach br.

MNIEJ TOWARÓW, WIĘCEJ PIENIĘDZY

Najpoważniejszym posierpniowym manewrem gospodarczym było wprowadzenie z początkiem 1981 roku uchwały nr 118 Rady Ministrów, czyli tzw. małej reformy gospodarczej. Miała zahamować tendencje spadkowe w produkcji, uporządkować przedpole dla rzeczywistej reformy, wprowadzić nowe mechanizmy i style gospodarowania, przeciwnie do dyktatury ministerstw i zjednoczeń. Chodziło głównie o utrzymanie stałych relacji między pracą a płacą, czyli produkcją a funduszem płac.

W Legnickim manewr ten — jak dotychczas — nie przyniósł oczekiwanych rezultatów. Sprzedaż wyrobów i usług przemysłowych w porównaniu z dziewięcioma miesiącami ub. roku spadła o 10,3 proc. Wypłaty wzrosły za to aż o 30,3 proc. przy minimalnym zwiększeniu zatrudnienia. Najważniejszy wpływ na te relacje miał KGHM. Tutaj produkcja spadła o 14 proc., a osobowy fundusz płac wzrósł o 31,7 proc.

Najbardziej odczułmy na rynku spadek produkcji towarów konsumpcyjnych. Oto jak kształtowało się w procentach wykonanie wartości produkcji za okres dziewięciu miesięcy tego roku: chojnowski „Renifer” — 86,3, złotoryjska „Odra” — 85,1, a w Legnicy: Zakłady Mięsne — 89,1, Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego — 74,7, Spółdzielnia „Odzież” — 77,4, „Hanka” — 98,8, „Milana” — 98,0, „Elpo” — 99,1. Trzeba przy tym zaznaczyć, że statystykę powyższą zestawiono według cen zbytu z roku 1981. Dlatego z rezerw należy przyjąć kilkuprocentowe przekroczenia wartości produkcji (w porównaniu z trzema kwartałami ub. roku), o których donoszą m.in. „Legniczanka”, spółdzielnia „Pionier” czy „Obrońców Pokoju” z Jawora.

Nie wszyscy zrobili mniej, czy sprzedali taniej niż w ub. roku. Np. wzrost zanotowały: walcownia w Orsku 17,5 proc., Zakłady Naprawcze Maszyn w Polkowicach — 42,7 proc., kopalnia „Polkowice” — 48,4 proc., a z producentów rynkowych: Zakłady Drobiarskie w Prochowicach — 16,9 proc. Ogółem jednak nastąpił znaczny spadek.

Gdyby uchwała nr 118 działała — zarabialibyśmy mniej. „Mała reforma” pozostała jednak na papierze. I tak w KGHM przeciętna płaca miesięczna wyniosła 11.394 zł, czyli wzrosła o 2.638 zł. Przemysł miedziowy jest jednak w sytuacji wyjątkowej. Wspomniana relacja powstała tu głównie z powodu zrównania stawek z górnictwem węglowym. Wpłynęło to jednak zasadniczo na wzrost średniej wojewódzkiej w przemyśle. Wyniosła ona w tym roku 9.093 zł i była wyższa o 2.090 zł.

NAKRĘCANIE INFLACJI

Podstawą przyniósł pieniądza i zmniejszająca się podaż towarów, nad rynkiem wciąż narasta niebezpieczeństwo w postaci tzw. nawisu inflacyjnego. Powstała psychoza wykupywania czegośkolwiek, pozbawiana się żywej gotówki i zamieniania jej na nieprzeżywcze wygórowanego w cenie fiacika, na drugi telewizor, trzeci segment, dolary, złoto... Ceny w sklepach nie mają już nic wspólnego z rzeczywistą wartością towaru; kształtuje je bowiem podaż i popyt w sprzedaży wolnorynkowej lub po prostu spekulacyjnej. Nowy akumulator samochodowy można kupić za dziesięć tysięcy złotych, za rajstopy (których cena w sklepie nie przekracza 70 zł) na targowisku trzeba zapłacić 180 zł. Kilogram rabarbaru kosztuje już ponad 200 zł.

Z danych WUS wynika, że ostrym marшем w górę poszły ceny produktów rolniczych. W sprzedaży wolnorynkowej żyło i pszenica porzuciła dwukrotnie. Jeszcze więcej proszta, drożdży, dwukrotnie. Sytuację na rynku żywnościowym zaostrza niedostatek towarów przemysłowych z jednej strony i skandale z drugiej. W porównaniu z ub. rokiem — w ubiegłych dziewięciu miesiącach województwa otrzymano o ok. 1200 mieszkań mniej. Można założyć, że na urządzenie jednego potrzeba 100 tys. zł. Ilość tych cyfr da sumę, która dodatkowo obciąża brzoję spływcę.

Wiele obiecywano sobie po PKO. Faktem jest, że sporo gotówki zamrożono w „maluchach” i polonezach, które zostaną wyprodukowane w przyszłości. Jednak w rubryce „przrost wkładów na rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych” w

ostatnich miesiącach — wstawia się minus.

Niechęć do gromadzenia pieniędzy jest tak wielka, że aż granicząca z brakiem rozsądku. Oto o 15 proc. wzrosła sprzedaż towarów nieżywnościowych, czyli przemysłowych. Jednocześnie wiadomo, że na poziomie podobnym do legnickich dostawców rynkowych pracują zakłady w całym kraju. Skąd więc towar w sklepach? Tajemnica wyjaśnia się, gdy zauważymy, że o 40 proc. zmniejszyły się zapasy. Skądinąd wiemy, że są to często buble, których nie udawało się nigdy upchnąć nawet po obniżonych cenach.

NAJWAŻNIEJSZA JEST ŻYWNOSĆ

Podobnie jak w przemyśle i budownictwie — rolnictwo też wychodzi na minus. Od stycznia do września br. skupiono mniej (w porównaniu z analogicznym okresem 1980 r.): mięsa — o 9,5 proc., mleka — o 3,1 proc., czterech zbóż o 22,0 proc. Jedyny wzrost zanotowano w skupie jaj — o 1,3 proc. Dzieją się więc rzeczy, na pierwszy rzut oka, zupełnie niezrozumiałe. Mielśmy w tym roku niezłą pogodę, wzrosły ceny mięsa i mleka, wzrosły dostawy nawozów sztucznych. Wytłumaczenie znajdujemy w rozdziale poprzednim. Ponieważ pieniądza nie odgrywa już w pełni swojej roli, podwyżki cen nie zachęcają do rozwijania produkcji rolnej bo coś znaczą pieniądze, skoro nie można za nie nic kupić? Inna rzecz, że złe zostały ułożone relacje między różnymi produktami rolnymi. W tej chwili np. nawet podwyższona cena kilograma wieprzowiny nie jest odpowiednim ekwiwalentem za pracę włożoną w jej wyprodukowanie. Lepiej więc sprzedać zboże, a po kielbasę stanąć z kartką w kolejkę.

Tak więc produkcja i skup żywności znalazły się w ślepiem zafuku. Jak wiemy, w naszym systemie dystrybucyjnym, opartym na reglamentacji wielu wyrobów, w tym także mięsa, relacje: hodowla — skup — dostawa na rynek — nie muszą być ściśle. Tutaj rządzą przede wszystkim centralne rozdzielniki. Z danych WUS wynika, że dostawy mięsa i przetworów mięsnych były w tym roku o 2 proc. niższe niż w ubiegłym. Rozkładały się one następująco: mięso surowe — 128,8 proc., wyroby garmażeryjne z mrożonkami — 48,5 proc., konserwy mięsne — 43,0 proc., wędliny — 94,6 proc. dostaw z okresu styczeń-wrzesień 1980.

Wyprodukowanie odpowiedniej ilości towarów rolniczych, potrzebnych dla zapewnienia społecznego minimum, staje się z dnia na dzień sprawą trudniejszą. Podsycają nadzieje, iż z tego kryzysu, jak i z wielu poprzednich, „wyciągnie” nas rolnictwo. Nie zauważa się przy tym, że ten dział gospodarki z roku na rok tracił dobre gospodarstwa, oddawał zdolnych ludzi do miasta, podupadał z powodu braku wyraźnych perspektyw rozwojowych. Dnia nie wystarczy więc tylko chęć. Potrzebny jest węgiel, maszyny, nawozy sztuczne, chłodziarki do mleka, traktory. Potrzebne są zachęcające ceny artykułów rolnych, a także możliwość podwyższania standardu życiowego. Nie zachęca do pracy plik banknotów, za które nie można dosłownie nic kupić. Aby było odwrotnie i wieś zobaczyła swoją szansę — miasto musi oddać jej swoje telewizory, lodówki, materiały budowlane, samochody itd. Czy dojdzie do takiego porozumienia?

CO DALEJ?

Czekamy na reformę. Niewielu sobie jednak zdaje sprawę, że nie przyniesie ona od razu obfitości dóbr przemysłowych i żywności. Prawdziwym przełomem dla przemysłu będzie „wejście” w nowe ceny zaopatrzeniowe. Ropa naftowa podrożeje o 570 proc. Łatwo sobie wyobrazić skalę podwyżki produkowanych z niej towarów. Węgiel o 300 proc., energia elektryczna o 250 proc., bawelna o 90 proc....

Bez wątpienia ceny pójdą w górę. Jednak ich pułap jest ograniczony. Przedsiębiorstwa będą samodzielną i samorządne, ale przecież nie wyrwą się spod kontroli państwa. Państwowej Komisji Cen, a przede wszystkim społeczeństwu. Będą więc zmuszone do szukania rzeczów, i to nie tych formalnych, lecz rzeczywistych. Być może odpuszczają część swoich zapasów i maszyn, zainkasa niektóre wydziały, przekalkulują opłacalność produkcji niektórych towarów.

Wszystko to powinno stanowić skuteczną kurację wstrząsową naszej gospodarki. Czy tak będzie — przekonamy się już wkrótce.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

0782502 umgl pl
0787615 cukr pl 649/81
naczelnik
gminy glogow

uprzejmie informujemy, że zmuszeni jesteśmy przerwać odbiór buraków w dniach 9, 10, 11 bm. tj. piątek, sobota, niedziela. powyższe wynika z nadmiernych i nie planowych dostaw w pierwszej fazie skupu i nagromadzenia w cukrowni dużych zapasów surowca, co grozi jego zepsuciem.

informujemy również, że w woj. legnickim skupiono do 5.10 ponad 50 o/o surowca na plan 20 o/o w tej sytuacji dla uniknięcia poważnych strat cukru zachodzi potrzeba zatrzymania wykopów i przesunięcia ich w czasie na okres całego m-ca października i pierwszych dni listopadu. przemawiają za tym duże przyrosty masy i cukru na plantacjach nie wykopanych. w związku z o powyższym zwracamy się do ob. naczelnika z usilną prośbą o spowodowanie zatrzymania wykopów.

cukrownia ze swej strony poprzez swoją służbę i przy współpracy ze związkami plantatorów roślin okopowych uaktywni oddziaływanie w kierunku realizowania planowych wykopów i dostaw. celem nie spowodowania zamieszania w harmonogramach i planach skupu na dalszą fazę odbioru przesuwa się wszystkim producentom termin odstawy o trzy dni.

tak więc plantatorzy, którzy mieli plan odstawy na dni 9-10 października /piątek, sobota/ winni realizować dostawy w dniach 12 i 13 października.

natomiast dostawy planowane na 12 i 13 itd. automatycznie mają przelożony termin o trzy dni.

informujemy również, że cukrownia w całym najbliższym okresie skupu będzie konsekwentnie realizować skup planowy tj. buraków a dla wydania wyników karty planowego odbioru wydawać, które to karty wydają meżowie zaufania wxxx cukrowni we wszystkich wsiach. dla nie dopuszczenia do zalegania buraków na polach pragniemy skupić cały surowiec już wykopany. jednak bezwzględnie zatrzymujemy dalsze wykopy. plantatorzy winni wywieźć buraki w dniach 6-8 października już wykopane, a całkowicie zaniechać dalszych wykopów w najbliższych dniach. treść powyższego pisma uprzejmie proszę przekazać na wszystkie wsie całej gminy.

otrzymują:

1. wydz. roln. u.w. legnica

2. wszyscy dyrektorzy skr w legnickiego

cukr glogow dia 6.10.81 r. z ca dyr ds sur mgr inz st kuta
nadala hz

przyjela

0782502 umgl pl

mcukrownia glogow
telefonogram

w odpowiedzi na tex nr. 649/81 z dnia 6. października 81 r.

w sprawie wstrzymania buraków cukrowych przyjmowania w dniach od 9 do 11 bm. od plantatorów zawiadamiamy że nie zgadzamy się

z tą decyzją wynika to z faktu że prace polowe z wykopkami buraków cukrowych w naszej gminie są poważnie zaawansowane oraz że warunki pogody w każdej chwili mogą ulec pogorszeniu a tym samym utrudnić wykopy i wywóz buraków z pol. stanowisko to zostało uzgodnione z gminnym związkiem kolek i organizacją rolniczą w grebocicach poza tym rolnicy są zaniepokojeni takim rozwiązaniem w wyniku czego pełne ryzyko i koszty miałoby tylko oni przyjąć na siebie. powierzchnia placu skadowego buraków cukrowych jest wystarczająca na bieżący i pełny odbiór buraków.

naczelnik gminy

mgr Józef Mroczkowski

grebocice dnia 7 października 1981 r.

nadala: Jezierska

przyjal: hz

0782513 ug pl

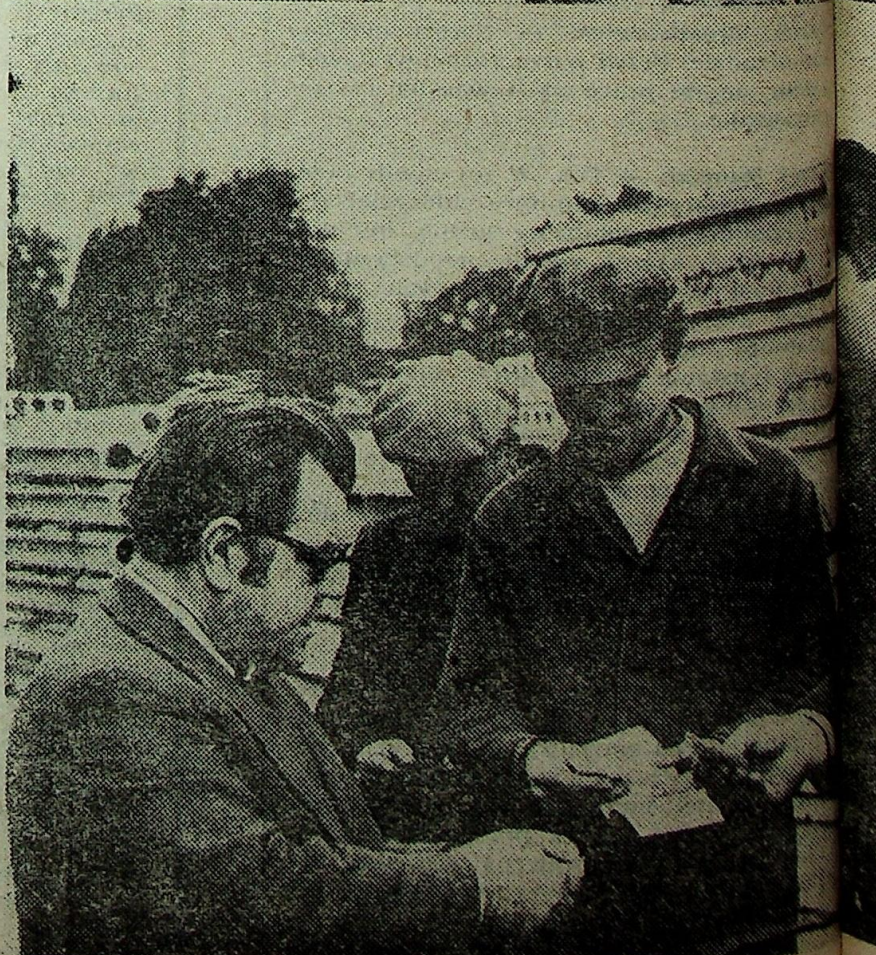
0787615 cukr pl

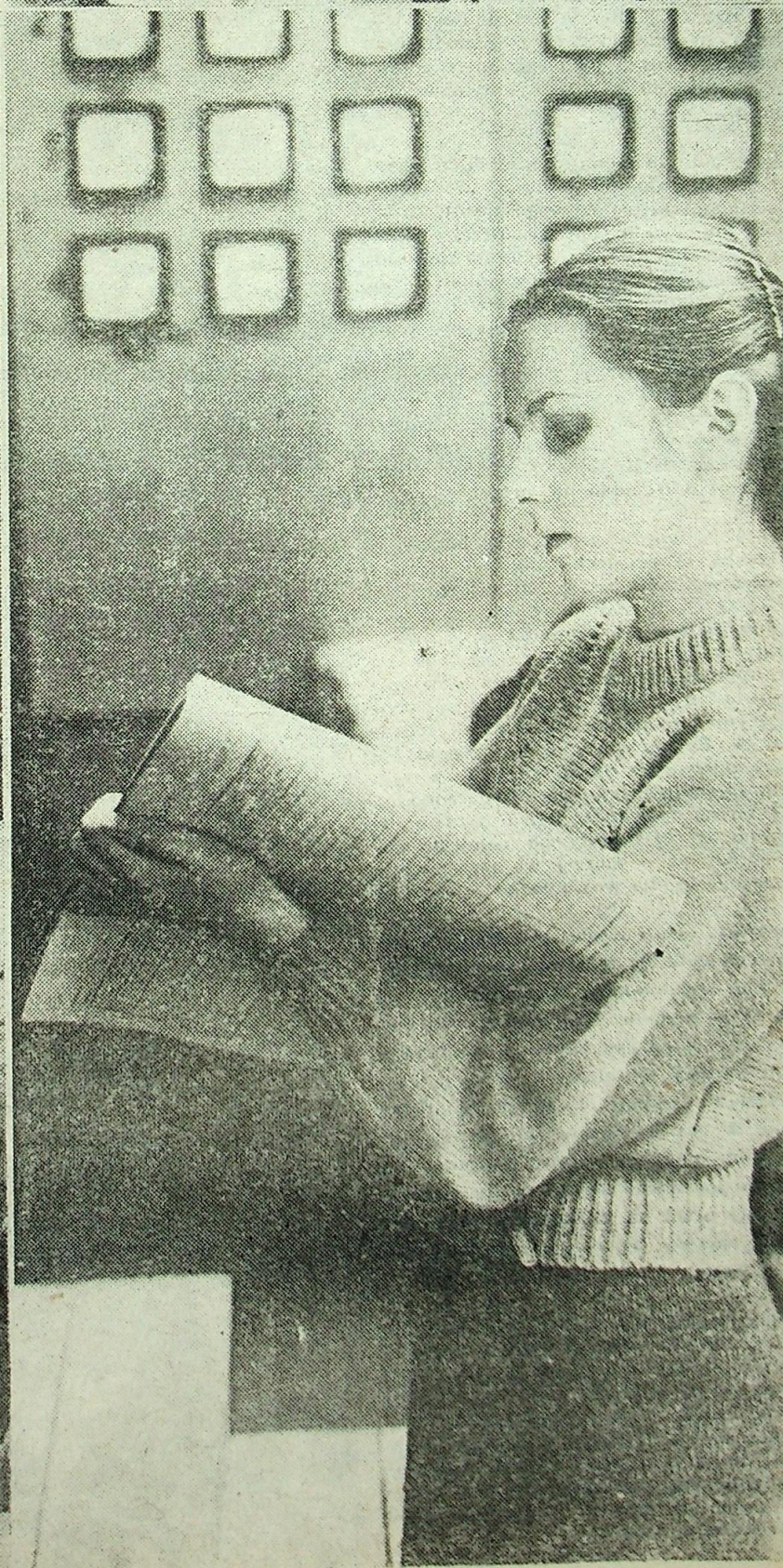
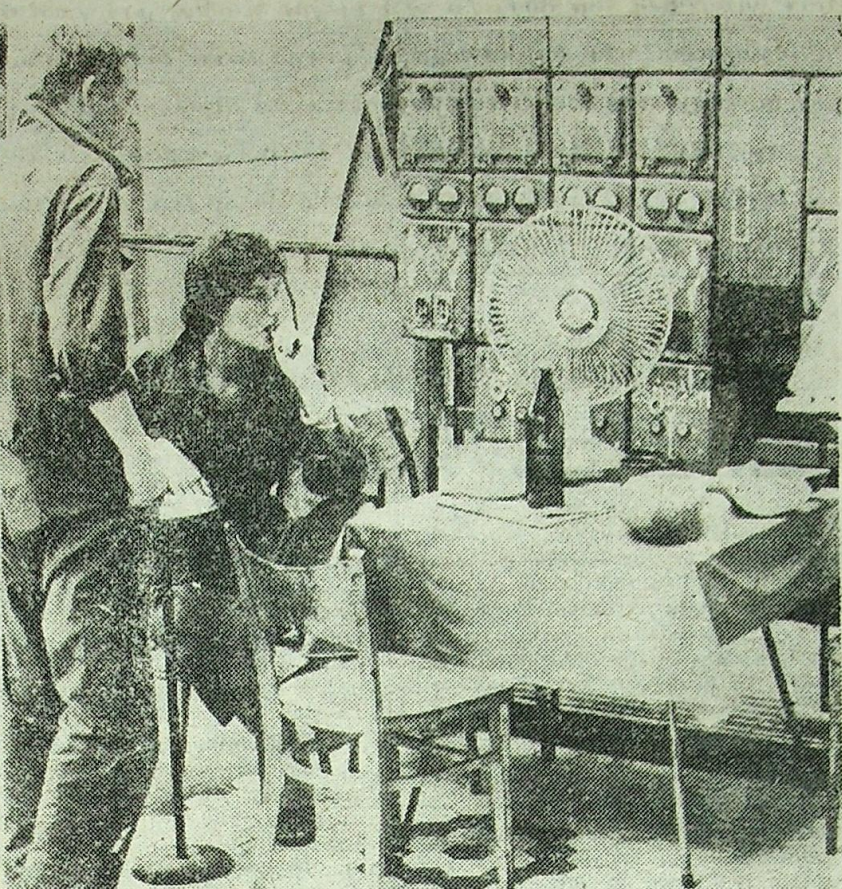
dzb

*Chodźcie
nam o pomoc
w nie o wyproszanie
zawoły i powołanie*

cukier krzepi

Fotoreportaż Krzysztofa Raczyńskiego





Symbolicznym znakiem żołnierza polskiego jest orzeł — stylizowana odmiana godła państwowego. Od Cedyni do Berlina wizerunek ten dodawał walczącym otuchy, podrywał do boju, prowadził do zwycięstw.

Pierwowzorem orła wojskowego są dawne znaki rodowe umieszczane na herbach rycerskich. Najliczniejszą grupę reprezentowały wówczas herby wyobrażające strzałę, podkowę, półksiężyc, gwiazdę, topór lub pierścień. Począwszy od Władysława Łokietka, królowie i władcy polscy stosowali klejnoty przedstawiające znak orła z podniesionymi ku górze skrzydłami. Jan Długosz podkreśla w swych zapiskach, że jedynie król miał prawo nosić taki klejnot na swoim herbie. Rycerze królewscy mogli malować znak orła tylko na chorągwiach, proporcach i tarczach.

RODOWÓD I DZIEJE ORŁA WOJSKOWEGO

Pierwsze orły na czapkach wojskowych wprowadził król August II Mocny. Oficerowie gwardii nosili orzełki białe na niebieskim, emaliowanym okrągłym tle, a żołnierze tłoczone z mosiądzu. Ponadto nad orłem umieszczano biało-niebieskie inicjały królewskie AR (Augustus Rex). Znaki te pokazywało społeczeństwo stolicy w 1732 r. na przeglądzie wojsk polskich i saskich pod Czerniakowem.

W myśl kolejnej reformy mundurowej zapoczątkowanej w 1764 r. zastosowano w hussarii, oddziałach pancernych i lekkiej jeździe oznaki metalowe w formie tarcz. Od 1791 r. wszyscy żołnierze zaczęli nosić jednakowego, blaszanego orła z monogramem królewskim. Znak był nieregularny i miał rozwarte skrzydła z przechylonym w bok korpusem.

Umieszczenie orła na żołnierskich czapkach doprowadziło do zmiany niektórych form ceremoniału wojskowego. Jeżeli do tego czasu oddawano honory przez uklon i zdjęcie kapelusza, to teraz tę formę zniesiono, zastępując ją prezentowaniem broni oraz przykładaniem ręki do daszka czapki.

Dalszy rozwój orła wojskowego przypada na lata Księstwa Warszawskiego. Zatwierdzone w marcu 1807 r. przepisy określiły wzór godła na ryngrafach oficerskich i czapkach wojskowych. W nawiązaniu do tradycji starożytnej Grecji zastosowano tzw. tarczę amazonek, czyli półokrągłą blachę, zakładaną z przodu czapki pod orłem.

W 1810 r. wprowadzono orła białego z żółtą blachą. W artylerii znak był wsparty na skrzyżowanych lufach armatnich, zaś grenadierzy nosili dodatkowo oznaki dwóch granatów. Dalsze zmiany godła wojskowego nastąpiły w dobie Królestwa Polskiego. Po 1815 r. opracowano bowiem nowy wzór polskiego orła wojskowego, który stał się obowiązującym znakiem we wszystkich rodzajach broni. Był on znacznie większy od dotychczas używanych znaków (18 cm wysoki i 11 cm szeroki). Szpony orła połączono na stałe z tarczą amazonek, którą bardziej uproszczono. W tej postaci, po usunięciu korony — stał się podstawą do opracowania współczesnego godła wojskowego.

Wzory orła armii Królestwa Kongresowego obowiązywały też w powstaniu listopadowym, choć wykonano w tym okresie wiele nowych jego odmian. Z chwilą upadku powstania orły wojskowe stały się symbolami polskich tradycji narodowych. Występowały sporadycznie. Częściej na emigracji aniżeli w kraju. W czasie Wiosny Ludów noszono na czapkach orły bez korony. Natomiast w oddziałach powstania styczniowego obowiązywał biały orzeł na czerwonym polu. Był zminiaturyzowany, dopasowany do wielkości nakrycia głowy.

Do klasycznego wizerunku orła wrócono dopiero w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej. Tworzone regularne oddziały wojskowe przyjęły orła przypominającego emblemat z okresu Królestwa Kongresowego, lecz o znacznie mniejszych rozmiarach. W 1916 r. we wszystkich brygadach legionowych wprowadzono orła przypominającego wielkością i kształtem znak z powstania listopadowego.

Formacje polskie utworzone na wschodzie stosowały przy czapkach od 1918 r. orła ko-

loru białego z koroną. Ułani Legionu Puławskiego nosili orła umieszczonego na metalowym krążku o barwie srebrno-czerwonej. W oddziałach Armii Polskiej we Francji godło noszono na sukiennej kokardce amarantowej. Orzeł miał koronę, a na tarczy amazonkę liczbę oznaczającą numer jednostki.

Dla tworzonych oddziałów marynarki wojennej przyjęto w 1920 r. na czapkach oficerskich haftowany emblemat składający się z godła, kotwicy i liści laurowych. W lotnictwie, począwszy od 1937 r. wprowadzono nowy wzór orła uzupełniony parą skrzydeł husarskich.

Dużą różnorodność orłów wojskowych przyniosła II wojna światowa. W Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie noszono orły sprzed 1939 r. metalowe lub haftowane, malowane na hełmach i wytłaczane z gumy na beretach. Oddziały partyzanckie walczące w kraju używały orłów własnej produkcji. W Armii Krajowej obowiązywały znaki z blachy lub odlewane w ołowiu. W Batalionach Chłopskich oznaką odrębności organizacyjnej były białe-czerwone opaski z godłem narodowym oraz inicjałami wojskowymi. Natomiast w oddziałach Gwardii Ludowej od 1 lipca 1943 r. wprowadzono znak orła piastowskiego. Regulaminem we-

wnętrznym Armii Ludowej, ze stycznia 1944 r. został on przyjęty jako godło wszystkich partyzanckich ugrupowań lewicowych.

Orzeł rodzącego się w Sielcach nad Oką Wojska Polskiego został zaprojektowany przez Janinę Eroniewską i był wzorowany na orle z sarkofagu Władysława Hermana. Nawiązywał on swym kształtem do tradycji piastowskiej. Wykonany był z patynowego mosiądzu o wymiarach 4,5 na 5 cm. Godło to noszone było do końca 1944 r. 1 stycznia 1945 r. naczelny dowódca WP wydał rozkaz, na mocy którego wprowadzono w LWP wzór orła wojskowego z okresu Królestwa Polskiego i powstania listopadowego. Na czapkach generalskich był on metalowy, a na kołnierzach kurtki i płaszczy haftowany srebrnym bajorkiem. Szpony i dziób orła tkano złotem. Dla pozostałych oficerów oraz żołnierzy wprowadzono orła z białej, lekko oksydowanej, blachy. Na hełmach malowano go białą farbą.

Wzór tego orła przetrwał do 1961 r., kiedy to dla kadry zawodowej wprowadzono orła w wersji haftowanej, a na beretach i czapkach polowych tłoczonego z gumy lub tworzywa sztucznego. Na czapkach zimowych i garnizonowych żołnierzy zasadniczej służby wojskowej znajduje się orzeł wykonany z metalu.

MIECZYŚLAW SOWIŃSKI



Zdjęcie: Krzysztof Raczkowiak

WEDŁUG JANA I MARKA...

25 września, wieczorem w klubie „Parnasik” odbyło się otwarcie wystawy rysunku satyrycznego Marka Michalskiego. Po wernisażu zaprezentował swój recital Jan Wolek.

Marek Michalski jest postacią znaną w Legnicy — uczestnik kolejnych Satyrykonów, zdobywca nagrody publiczności w Satyrykonie 80 oraz Grand Prix Satyrykonu 81. Jego rysunki charakteryzuje prostota i zwięzłość metafory przy jednocześnie dużej celności satyry. Jej ostrze sięga rzeczywistości, w przewrotny sposób podkreśla rozmaite jej mizjy i funkcje — w niej — meandry — absurdalne — schematy. Satyra Michalskiego obnaża je i demaskuje w sposób dosyć wyrafinowany, co pozwala odbiorcy utrzymać dystans do danego problemu. Rysunki są zabawne i budzą śmiech samym sposobem potraktowania tematu, treść ich natomiast wywołuje — często gorzką — refleksję.

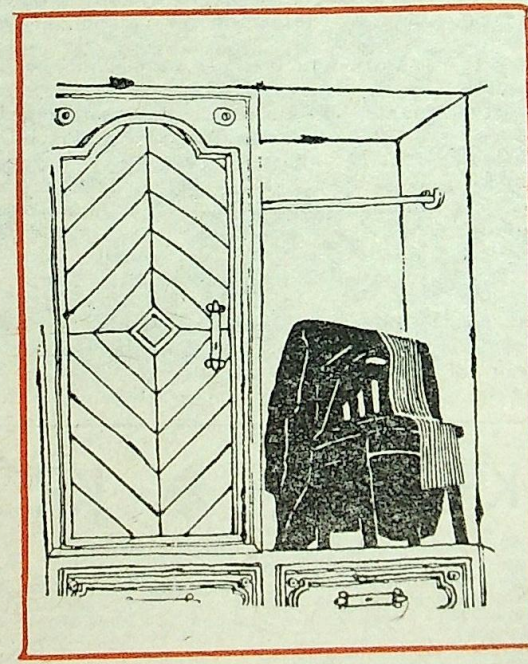
Recital Jana Wołka składał się z kilku piosenek ułożonych w pewną zgraną całość. Wolek jest autorem tekstów, muzyki, sam akompaniuje sobie na gitarze. Rzeczywistość przedstawiana w jego utworach obciążona jest tak silnym piętnem osobowości Wołka, że należałoby raczej mówić o jakiejś wewnętrznej rzeczywistości poetyckiej samego artysty. Jego recital jest więc monolitem, który spaja nie tylko to samo autorstwo tekstu, muzyki, akompaniamentu i wykonania, ale właśnie osobowość poetycka Jana Wołka. Mocny jest Wolek w tej swojej szczerości wobec odbiorcy, fascynuje swym skupieniem i skoncentrowaniem się na wewnętrznym świecie. Śpiewając jest jakby nieobecny. Sam zresztą podkreśla, że podczas koncertu nie kontaktuje się z publicznością wzrokiem tylko tym, co śpiewa. A śpiewa przeważnie o sobie: „A jednak idę ubrany w różowe nadzieje! Choć ludzie drzwie w zamki zbroją przed złodziejem! Choć za drzwiami kutymi wiatr wieje — wiatr wieje”.

Tyle o obydwu artystach i obydwu wydarzeniach — a dla tych, którzy nie mogli wziąć w nich udziału, informacja: wystawa rysunków Marka Michalskiego jest jeszcze otwarta, Jan Wolek nagrał album singlowy ze swoimi utworami, który być może można jeszcze gdzieś nabyć...

b.c.



Marek Michalski.



WARTO OBEJRZEĆ

DUDA-REMI KOMERCYJNY

19 września 1981 r., Galeria Zamkowa w Lubinie otworzyła swoje wnętrza, prezentując wystawę malarstwa Janusza Dudy-Remi z Lubina. Impreza odbyła się bez większego rozgłosu i reklamy, co świadczy raczej o nieudolności organizacyjnej galerii a nie złej jakości wystawy. Ekspozycja bowiem — co należy stwierdzić na wstępie — jest zdecydowanie godna zainteresowania i obejrzenia. Jest to bodaj pierwsza okazja w naszym województwie (a również nieczęsto zdarzająca się w kraju) bezpośredniego spotkania z malarstwem typowo komercyjnym. Otóż, tak się u nas jakoś dzieje, że w działalności plastycznej istnieje coś na kształt rozdzielenia jaźni. Plastycy wykonujący mierne prace użytkowe, nie bacząc częstokroć na etykę zawodową, przy okazji wystawy w galeriach gwałtownie pozyskują ambicje czołowych awangardzystów. To jest tak, jakby pianista na co dzień grywający w knajpie nagle poczuł się Zimmermannem, bo zaproponowano mu udział w koncercie w filharmonii. Jakże różną jest postawa pre-

zentowana przez Janusza Dudę. Jest ona po prostu uczciwa. W malarstwie wyraża się to przede wszystkim rzetelnością warsztatu. I aczkolwiek traci on schematem w kompozycji, w nastroju, w konwencji obrazowania (co jest nieodłączną cechą malarstwa komercyjnego), niemniej prezentuje świetne wycucie koloru, łatwość w operowaniu plamą barwną, znakomite widzenie formy, swobodę w osiągnięciu zamierzonej przestrzeni malarskiej. Unaczynia się tu także doskonała znajomość i wyczucie światła, co widać w rzetelności kompozycji. Słowem — jest przykładem dobrego rzemiosła malarskiego (o co coraz trudniej). Poparte to jest cennie wybranym tematem i choć czuć czasem banal, a nawet kicz, to jednak malarstwo Dudy doskonale mieści się w mentalności współczesnego odbiorcy sztuki. Jest to również dowód uczciwości artysty: Tu nikt nikogo nie nabiera na wielką sztukę, ani nieczego nie udaje. Tu jest coś do sprzedania i coś do kupienia.

JAN BOCHENSKI

WBREW OPINII...

Czy kultura młodzieżowa koniecznie być musi „kulturą dyskotekową”? Nie musi! Świadczy o tym aktywność kulturalna, a ściślej rzecz biorąc — teatralna, młodzieży Zespołu Szkół Ekonomicznych w Legnicy. 7 października gościła ona dyrektora Teatru Dramatycznego Józefa Jasielskiego, reżysera „Don Juana” i „Okapi”. W czasie dyskusji młodzież wyszła z propozycją nowych form współpracy z teatrem. Wymieniła tu można choćby niektóre z nich, np.: lekcje języka polskiego z udziałem reżysera, scenografa etc., na których przy omawianiu dramatu istniałaby możliwość jego analizy w dwu płaszczyznach — literackiej i teatralnej; lekcje recytacji prowadzone przy współudziale aktora; konkursy na recenzje teatralne uczniów, które mogą stać się właściwym miernikiem społecznego oddziaływania teatru; obecność młodzieży na próbach; spotkania popremierowe (pierwsze takie odbyło się 9 bm. po spektaklu „Okapi”) i inne. Szef legnickiej sceny wysoko ocenił wrażliwość teatralną młodzieży, a zwłaszcza oryginalność sądów i dociekliwość stawianych pytań.

Nie było to pierwsze spotkanie uczniów ZSE z człowiekiem teatru. To już tradycja szkoły, która może się pochwalić pewnymi osiągnięciami w dziedzinie krzewienia kultury teatralnej, wychowania świadomego odbiorcy tej sztuki. Tutejsze Koło Miłośników Teatru otrzymało niedawno III nagrodę w konkursie „Młodzież poznaje teatr”, zaś uczennice Mirosława Betlej i Bożena Konopacka — wyróżnienia za recenzje. Pod kierunkiem polonistki Stefani Błaszak powstała praca maturalna Violetty Hausman, zatytułowana „Teatr Dramatyczny w Legnicy. Działalność i historia legnickiej sceny zawodowej”. Wybór tematu wykracza poza program nauczania i świadczy o autentycznym zainteresowaniu teatrem oraz kulturą własnego regionu.

Już tych kilka faktów przeczy powszechnej opinii głoszącej, że młodzież w teatrze robi jedynie frekwencję, że brak jej świadomości odbioru i zainteresowania tą dziedziną sztuki. Inicjatywy takie podejmuje nie tylko młodzież ZSE, ale i innych legnickich szkół średnich. Młodzież pasjonuje się teatrem, a zwłaszcza tym, co jest niedostępne dla przeciętnego widza. Legnicka scena z kolei zainteresowana jest jak najbardziej żywym odbiorem sztuki, dlatego każdy teatroman ma tu prawo wstępu i obejrzenia domu Melpomeny od kuchni.

Z.K.

LIST

Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, Jeleniogórskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, Legnickiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, Wałbrzyskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

DO MIESZKAŃCÓW WSI
DOLNEGO ŚLĄSKA

Od roku ponownie Panorama Racławicka znajduje się we Wrocławiu. Trwają obecnie intensywne prace przy wykańczeniu budowy rotundy i wkrótce zacznie się konserwacja malowidła.

W całym kraju i za granicą wpłacane są pieniądze, jako dary, za które zrealizowane będzie narodowe zadanie — udostępnienie Panoramy Racławickiej w stolicy Dolnego Śląska, we Wrocławiu, co nastąpi najpóźniej w 1990 rocznicę bitwy pod Racławicami, tj. w 1984 r. Będzie to spełnienie wielkiej powinności w stosunku do największego zrywu patriotycznego polskich chłopów, ich udziału w walce zbrojnej w obronie Ojczyzny.

Panorama Racławicka ukazuje walczących chłopów, o których Tadeusz Kościuszko mówił, że żywią i bronią. Jest ona dla nas Polaków pamiątką narodową. Dlatego zwracamy się do mieszkańców wsi z gorącym apelem o przeprowadzenie w Waszej wsi zbiórki pieniędzy na Panoramy Racławicką, pomnik chwały i bohaterstwa polskiego chłopów. Prosimy wpłacić zebrane pieniądze na konto Społecznego Komitetu Panoramy Racławickiej — NBP I Oddział Miejski we Wrocławiu nr 93015-2370-132.

Już po raz dziesiąty Legnica gościła najlepszych szablistów — juniorów z całego kraju. Uczestniczyli oni w Memoriale Zbigniewa Dziegielewskiego. Przy okazji tego skromnego jubileuszu warto wrócić do historii. Kim był Zbigniew Dziegielewski? Starsi kibice doskonale pamiętają tego wielkiego zapaleńca szermierki. Był twórcą sekcji szermierczej w byłym Hutniku, a po reorganizacjach w Kolejowym Klubie Sportowym „Piast”. Wychował wielu bardzo dobrych zawodników, z których spora część zajmuje się — między innymi Jerzy Sadowski — pracą wychowawczą z młodzieżą. Tragiczna śmierć przerwała owocną pracę Dziegielewskiego. Dla uczczenia jego zasług postanowiono każdego roku organizować memoriał młodych szablistów.

W pierwszych edycjach turnieju startowali zawodnicy Dolnego Śląska z byłego województwa zielonogórskiego. Z upływem czasu ranga imprezy rosła, a na starcie stawali szermierze z różnych ośrodków kraju. W tym gronie nieposiadającą rolę odgrywali legniczanie. Triumfatorami memoriału byli m. in. Zygmunt Lizak, Marek Fabiowski i Ryszard Grobelny, a kilku innych ich kolegów plasowało się w ścisłej czwórce.

Dziesiąty memoriał miał specyficzny charakter. Po raz pierwszy do organizacji włączył się Polski Związek Szermierczy i od razu nadał mu rangę turnieju klasyfikacyjnego juniorów. Spowodowało to, że na starcie stanęli wszyscy najlepsi — w sumie 68 zawodników z kraju, z brązowym medalistą ostatnich Mistrzostw Świata Jarosławem Koniuszem z Zagłębia Sosnowiec.

Przez wiele godzin na planszach legnickiej sali sportowej przy ul. Głogowskiej trwała — 10 października — zacięta rywalizacja. W ścisłym, ośmiuosobowym finale znaleźli się najlepsi z najlepszych. W pasjonującej rozgrywce najlepszy — jak było do przewidzenia — okazał się Jarosław Koniusz, który poza zdobyciem punktów klasyfikacyjnych otrzymał piękny, memoriałowy puchar. Bardzo dzielnie spisywał się Michał Zabłocki z warszawskiego Marymontu; w bardzo silnej stawce uplasował się na czwartej pozycji. Jego walki wszyscy obserwowali z dużym zainteresowaniem. Nic dziwnego, gdyż Michał jest synem doskonałego przed laty szablisty, dziś renomowanego architekta Wojciecha Zabłockiego. Młodzieńcy następca tronu już dziś wykazuje duże umiejętności i rokuje wielkie nadzieje na przyszłość. Obserwatorzy niemal zgodnie podkreślali, że Michał, jeżeli jego talent nadal będzie się rozwijał, może okazać się godnym następcą ojca.

W gronie 68 młodych szablistów z 24 klubów znalazła się piątka legniczan — Jerzy Serko, Krzysztof Słusarz, Jarosław Grubman, Piotr Pietrusiewicz i Marek Czerwiński. Zadaniem z nich nie udało się zakwalifikować do czółowej szesnastki. Najbliżej był Krzysztof Słusarz, który zajął w turnieju 17 miejsce. Za bardzo udany start można uznać występy 14-letniego Grubmana, który niewiele ustępował starszemu koledze. Srogi zawód sprawił natomiast Jerzy Serko (uplasował się dopiero na 37 miejscu), który uważany był za jednego z lepszych zawodników turnieju i nikt nawet nie myślał, że nie znajdzie się

MEMORIAL DZIEGIELEWSKIEGO

POD DYKTANDO KONIUSZA



Fot. Krzysztof Raczkowiak

w finale. Miał jednak słaby dzień i musiał się zadowolić aż tak odległym miejscem.

Indywidualnie nie odnieśliśmy więc większych sukcesów. O takich można jednak mówić w klasyfikacji zespołowej. Piątka legnickich zawodników znalazła się na szóstym miejscu w kraju. Drużynę Piasta wyprzedziły takie potęgi szermiercze, jak: Zagłębie Sosnowiec, Marymont Warszawa, AZS AWF Warszawa, Warta Poznań i Mazur Elk. W pokonanym polu znaleźli się między innymi Zagłębie Konin, Cracovia, Baildon Katowice oraz MDK Pałac Młodzieży Katowice. Jeszcze nie tak dawno legniczanie wyraźnie ustępowali przedstawicielom tych klubów.

Od paru lat coraz głośniej w kraju o

młodych szablistów z Legnicy. W różnych turniejach i zawodach odnoszą spore sukcesy. Świadczy to o dobrze prowadzonej pracy z młodzieżą w tym kolejowym klubie. Po ostatnim turnieju znaleźli się w najlepszej szóstce, co jest dobrym prognostykiem na przyszłość. O tym, czy ich umiejętności będą rosły przekonamy się w kolejnych imprezach i turniejach klasyfikacyjnych. Jeżeli nie zajdą jakieś nieprzewidziane zdarzenia (w legnickim sporcie wszystkiego można się spodziewać) to za rok — w 11 edycji tej pożytecznej imprezy — sportowcy Piasta powinni zająć lepsze miejsca, nie tylko w klasyfikacji zespołowej, ale przede wszystkim w indywidualnej.

(Zet)

● Piłkarze klasy okręgowej i klasy A rozegrali dziesiątą kolejkę spotkań. Oto wyniki:

KLASA OKRĘGOWA:

Łużyce — Miedź 1:0 Czarni — Karkonosze 1:2 Orzeł — Konfeks 2:1 (Humiński), Olimpia — Granica 2:1, BKS — Górnik Polkowice 0:2, Stal — Chrobry 0:0, Górnik Złotoryja — Zagłębie II 1:3 (Grygorciewicz dla Górnika oraz Maślej, Wierzbicki i Mroczkowski dla Zagłębia).

1. Chrobry Głogów 17: 1 28: 6
2. Miedź Legnica 13: 5 12: 3
3. Stal Chocianów 12: 6 19:11
4. Karkonosze J. Góra 12: 6 18:13
5. Orzeł Lubawka 11: 7 13: 9
6. Górnik Polkowice 10: 8 16:10
7. BKS Bolesławiec 9: 9 9: 9
8. Łużyce Luban 9: 7 11:15
9. Górnik Złotoryja 8:10 9:12
10. Konfeks Legnica 6:12 8:12
11. Zagłębie II Lubin 6:12 7:12
12. Czarni Lwówek 5:13 8:20
13. Olimpia K. Góra 5:13 9:22
14. Granica Bogatynia 1:15 6:19

W dziesiątej kolejce (18 bm.) dojdzie do następujących spotkań: Miedź — Zagłębie II, Chrobry — Górnik Złotoryja, Górnik Polkowice — Stal Granica — BKS, Konfeks — Olimpia Karkonosze — Orzeł, Łużyce — Czarni.

KLASA A:

Mieszko — Victoria 4:2, Piłmierz Radwanice — Dolpakart 3:0, Chrobry II — Cement 0:4, Prochowiczanka — Odra 2:1, Piłmierz Nowa Wieś Grodziska — Ruch 3:5, Miedź II — Chojnowianka 0:4. Mecz Zamet — Olimpia nie odbył się.

1. Chojnowianka 17: 1 31: 9
2. Cement Raciborowice 14: 4 34:11
3. Zamet Przemków 12: 0 16: 6
4. Chrobry II Głogów 10: 8 22:21
5. Prochowiczanka 10: 8 11:13
6. Odra Ścinawa 9: 9 20:23
7. Mieszko Ruszowice 8: 8 19:16
8. Piłmierz Radwanice 8: 8 16:16
9. Ruch Pogwizdów 8:10 25:27
10. Dolpakart Chojnów 7:11 14:27
11. Miedź II Legnica 6:12 16:24
12. Piłmierz Nowa Wieś 5:13 16:32
13. Olimpia Olszanica 4:12 8:17
14. Victoria Rzeszów 2:16 4:19

Zestawienie par na 18 października

KRÓTKO ◆ KRÓTKO

ka: Victoria — Olimpia Chojnowianka — Zamet, Ruch — Miedź II Odra — Piłmierz Nowa Wieś Cement — Prochowiczanka Dolpakart — Chrobry II Mieszko — Piłmierz Radwanice.

● Zarząd Wojewódzki TKKF, Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego OSiR oraz Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy w Legnicy organizują w sobotę, 17 bm. I Bieg Lwa Legnickiego o puchar prezydenta miasta. Impreza rozegrana zostanie na stadionie miejskim, a trasy poszczególnych konkurencji prowadzić będą ze stadionu do lasu złotoryjskiego oraz uli-

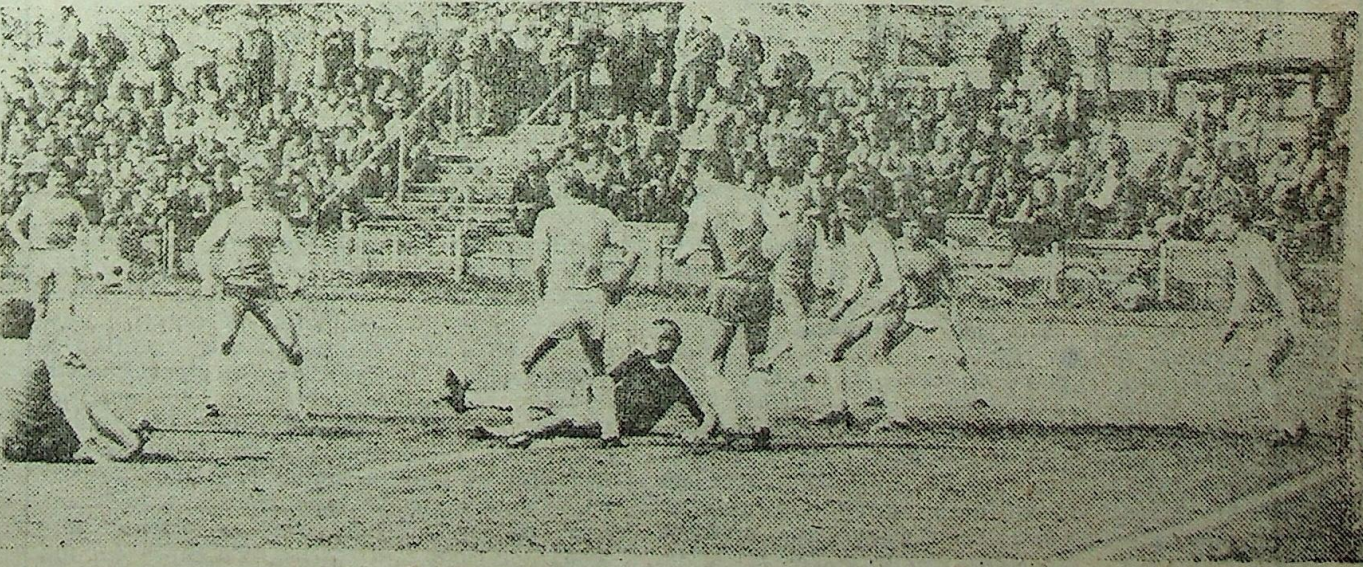
cam i miasta — z meta na stadionie. Przewiduje się rozegranie biegów na 10 km dla kobiet i 20 km dla mężczyzn w różnych kategoriach wiekowych. O szczegóły program imprezy 10.30—11.00 — odprawa techniczna i konsultacje lekarskie, 11.00 — uroczyste otwarcie, 12.00 — początek biegów 14.00 — zakończenie imprezy.

● W Legnicy odbyły się mistrzostwa rejonu szkół podstawowych w czwórboju lekkoatletycznym z udziałem reprezentacji 12 szkół. W rywalizacji dziewcząt zwyciężyła SP 3 przed Zbiorczą Szkołą Gminna Prochowice i SP 4 Legnica a wśród

chłopców SP 1, przed SP 10 i SP 3. Indywidualnie najlepsze miejsca wywalczyli: dziewczęta — 1. Alicja Niekiewicz (SP 3), 2. Ewa Paradowska (SP 3), 3. Iwona Górka (SP 4), chłopcy — 1. Robert Lisowski (SP 1), 2. Andrzej Jastrzębski (SP 4), 3. Jacek Januszkiewicz (SP 10).

● Rozegrano mistrzostwa rejonu legnickiego w piłce ręcznej szkół podstawowych. Wśród dziewcząt triumfowała ZSG Prochowice, przed SP 3 i SP 10, a wśród chłopców SP 10 przed SP 19 i ZSG Prochowice.

▲ Kibiców piłki nożnej zapraszamy na atrakcyjny mecz 1/16 Pucharu Polski, w którym Chrobry Głogów podejmować będzie krakowską Wisłę. Ten interesujący pojedynek rozegrany zostanie w środę, 21 października, o godz. 14.30 na stadionie w Głogowie.



Piłkarze Zagłębia Lubin nie przegrali jeszcze w tym sezonie żadnego meczu. Po zwycięstwie 2:0 nad Lechią Piechowice prowadzą trzecioliowym drużyną. Oby tak dalej!

Fot. Krzysztof Raczkowiak

LEGNICKIE POLE - WĄDROŻE

Kilkakrotnie już mieliśmy okazję poznać różnych podlegnickich miejscowości. Tym razem proponujemy również ciekawą trasę z Legnickiego Pola do Wądroża Wielkiego, przez Mikołajowice, Pawłowice Wielkie i Mierzyce. Zbierzemy się po raz pierwszy w innym miejscu — na początkowym przystanku WPK, linii 16 — na parking przy ul. Zielonej — 18 października br. o godz. 9.00 z wykupionymi biletami autobusowymi (6 zł) do Legnickiego Pola. Wyjazd nastąpi o 9.30.

Nie proponujemy zwiedzania Legnickiego Pola, gdyż wytrawni turyści (w tym wielu uczestników naszej akcji) znają je doskonale. Z tej miejscowości przez Strachowice lub Księgienie dojedziemy do Mikołajowic. Początki tej osady są bardzo odległe. W latach powojennych odkryto tu osadę i cmentarzysko kultury łużyckiej, a także wczesnośredniowieczne cmentarzysko szkieletowe. W okolicach dzisiejszej wsi zachowały się resztki szybów i płóczkarni kopalni złota z XI—XIII w. Z napisów historycznych wiadomo, że eksploatowano tu cenne kruszywo (XIII—XVII w.) dla potrzeb mennicy książęcej w Legnicy. Z roku 1345 pochodzi wzmianka o prawach miejskich — ranga miasta górniczego i o herbie wyobrażającym potrójny grzbiet górski i narzędzia górnicze. Później Mikołajowice straciły prawa miejskie i przeszły w 1482 r. w ręce prywatnych właścicieli.

Z Mikołajowic udamy się do Pawłowic Wielkich. W tej wiosce znajduje się jeden z najbardziej interesujących zabytków okolic Legnicy — renesansowy dwór z 1584 r. Obiekt zbudowano z cegły na rzucie wydłużonego prostokąta o dwutraktowym układzie funkcjonalnym z przelotową ścianą na krótszej osi. Przy tej budowlu znajduje się, godny zwiedzenia, murowany budynek gospodarczy z drugiej połowy XVI wieku.

Po zwiedzeniu zabytków Pawłowic udamy się do niezbyt odległych Mierzyce — prastawiańskiej osady, zasiedlonej od setek lat. Badania archeologiczne wykazały osady z okresu neolitycznej kultury pucharów lejkowatych, cmentarzysko kultury łużyckiej oraz dwie osady łużyckie z IX—VIII w. pne., a także grodzisko z VIII—IX w. ne. zbudowane na jednej z osad kultury łużyckiej. Z osady średniowiecznej zachował się kościół parafialny Wniebowzięcia N. M. Panny. Wzniesiono go w XIV w., już jako budowlę murowaną z kamienia i cegły, a przebudowano w XV i XVIII stuleciu. Drugim interesującym obiektem Mierzyce jest barokowy pałac (o szczegółach obu zabytków mówić będzie prowadzący grupę).

Wądroże Wielkie to kolejna na trasie miejscowość zamieszkiwana od bardzo dawna. Około pół kilometra na południowy wschód od dzisiejszej siedziby preżnej gminy odkryto osadę kultury łużyckiej oraz cmentarzysko z tego samego okresu. W południowej części wsi znajdują się relikty grodziska wczesnosłowiańskiego — z XI—XII w.

Na wczesnośredniowiecznym grodzisku stanął do dziś zachowany, bardzo interesujący zabytek sztuki sakralnej, przystosowany również do celów obronnych — kościół parafialny Matki Boskiej. Budowla powstała w drugim ćwierćwieczu XIII w., była rozbudowywana i przebudowywana w XIV i XIX w., a poważniejszy remont odnotowano w XVIII wieku. Ostatnio kościół był restaurowany w latach 1964—1965, a do jego najciekawszych utworów architektonicznych należy romańskie okienko absydy w wykroju półpełnym, w kamiennym obramieniu. W prezbiterium zachowało się ostrołukowe okno gotyckie z kamiennymi maswerkami. W ścianach górnej partii nawy znajdują się zabliznione okienka ostrołukowe, w opaskach tynkowych. Okienka te pełniły w średniowieczu również funkcję strzelnic. Wnętrze kościoła posiada m. in. barokowe, drewniany ołtarz główny z początku XVIII w. i klasycystyczną chrzcielnicę kamienną z 1828 r., o interesującej formie wysmukłego kielicha.

Wądroże Wielkie będzie ostatnim etapem naszej kolejnej wędrówki. Do Legnicy wrócimy autobusem PKS o godz. 16.44. Jeżeli komuś nie będzie odpowiadała ta forma powrotu to z powodzeniem może wrócić pieszo przez Rogoźnik, Kłębanowice i Koskowice.

SYGNAŁY

LISTY POLEMIKI

Włamanie

W poniedziałek 28 września ze zdumieniem przeczytałam kartkę naklejoną na drzwiach sklepu „Pollena” przy ul. Rosenbergów w Legnicy: „Z powodu włamania sklep będzie nieczynny do odwołania”. Może uwierzyłabym w tę informację, gdyby nie fakty:

W piątek, 26 września, od wczesnych godzin rannych przed wymienionym sklepem formowała się kolejka, bo „począł pantoflowy” rozeszła się wieść, że „rzuceno” szampony, mydła i inne rarytasy. O godz. 10.00 rozpoczęto sprzedaż wpuszczając od wnętrza po pięciu klientów. Reszta mokiła na deszczu. Osoby, które dokonały zakupów wypuszczano innymi drzwiami — przez salon kosmetyczny. O 10.30 wybuchła awantura, bo sprzątacze sklepowej, której zadaniem było wpuszczać i wypuszczać klientów, udało się drzwiami „wyściowymi” przemycić do sklepu kilka znajomych personeli osób, w tym dwie fryzjerki z sąsiedniego zakładu usługowego. Wkrótce wyszły one ze sklepu obladowane jak wielbłądy. Widząc to, klientki stojące na ulicy wszczęły z nimi kłótnię, nie szczędząc (i słusznie) gorzkich wyrzutów i uszczypliwych docinków. Dwie klientki groziły wpisaniem się do książki skarg i wniosków. (Można sprawdzić czy wpis dokonano).

Kolejka, złożona o godz. 11.00 z około dwustu osób, posuwała się w żółtym tempie, bo dwie panie ekspedientki raczyły obsługiwać na zmianę. Gdy jedna bez zbętnego pośpiechu sprzedawała, druga odpoczywała na zapleczu. Gdy weszłam do sklepu po trzech godzinach i dwudziestu minutach, brunetka w wieku balzakowskim potraktowała mnie obcesowo: „Co dać?”. Ponieważ nie wiedziałam co w ogóle jest, bo prawie wszystkie kosmetyki sprzedawano wprost z tekturowych pudeł ustawionych jedno na drugim, poprosiłam o szampon i mydło. Nie miałam przy tym żadnej możliwości sprawdzenia, czy ekspedientka mówi prawdę oznajmiając, że nie ma już szamponu brzoźowego. Wszak towar znajdował się w pudełkach, nie na półkach. Pani sprzedawczyni z miną wyniośle drwiącą, cedząc słówka zakomunikowała, że jeżeli ktoś zapomniał o coś poprosić, wracać się nie może, bo nie zostanie już obsłużony. Nie chodziło oczywiście o wracanie się zza drzwi lecz o powrót do lady ze sklepu! Zaiste przewrotne pomysły miewają ekspedientki.

O godz. 17.30 gdy w kolejce przed sklepem stało około 50 osób, w tym moja kuzynka jako pierwsza, nastąpiło „włamanie”. Sprzątaczką ze sklepu nie chcąc wpuścić kolejnej grupy klientów „bo panie sprzedające muszą zrobić kasę”, tak niefortunnie obeszła się z drzwiami, że szyba w nich pękła i wypadła. Sprzątaczką usiłowała zwałić winę na klientów, ale gdy zaczęli, aby wezwano milicję, uciekla na zaplecze. Ekspedientki uczyniły to samo. Podejrzewam, że sklep zostanie otwarty, gdy reszta towaru upłynię po znajomości. Klientom powie się, że wszystko rozkradli włamywacze.

Stała Czytelniczka
(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

„Chomikarze także w CPN”

W związku z ukazaniem się w „Konkretach” z dnia 11 09 1981 r., notatki prasowej pt. „Chomikarze także w CPN” informuję, że w przedmiotowej sprawie WZSR „SCH” w Legnicy, przeprowadził kontrolę placówek handlowych podległych gminnym spółdzielniom.

Kontrola sklepów nie wykazała ukrywania i przetrzymywania towaru na zapleczu magazynowym. Aktualnie wszystkie towary znajdujące się w sklepie wyeksponowane były do sprzedaży.

Jednocześnie informuję, że po ukazaniu się notatki Zarząd Gminnej Spółdzielni „SCH” w Warcie Bolesławieckiej, udzielił redakcji wyjaśnienia w przedmiotowej sprawie pismem P/526/81 z dnia 18 09 1981 r. Na wniosek komisji kontrolującej kierownika sklepu nr 3 w Warcie Bo-

legium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Urzędu Gminy karą grzywny w kwocie 500 zł, za przetrzymywanie towaru, plus 100 zł kosztów rozprawy.

Zarząd Gminnej Spółdzielni w Prochowicach poinformował redakcję pismem H/594/81 z dnia 29 09 1981 r. W stosunku do personelu Domu Handlowego wniosków służbowych nie wyciągnął z uwagi na brak podstaw.

Kierownika sklepu w Radwanicach komisja kontrolująca skierowała na Kolegium d/s Wykroczeń — rozprawa jeszcze nie odbyła się.

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Urzędu Gminy w Pęclawiu rozpatrzyło w dniu 25 09 1981 r., wniosek komisji kontrolującej o ukaranie kierownika sklepu tekstylno-obuwicznego w Pęclawiu — sprawa została umorzona.

Agenci barów w Grodzcu i Modelkowicach, popełnili wykroczenie, pobierając od konsumentów podwyższoną cenę za sprzedawany alkohol w butelkach. Gminna Spółdzielnia w Zagrodnie w trybie natchmiastowym rozwiązała umowę z agentami. Sprawę skierowano do organów ścigania.

Podczas wizytacji przeprowadzonych przez WZSR w spółdzielniach, zwrócono uwagę zarządom na zwiększenie nadzoru pracy placówek handlowych w celu niedopuszczenia do podobnych nieprawidłowości.

Wiceprezes d/s handlu i produkcji
Eugeniusz Gławęda

★

W związku z ukazaniem się w „Konkretach” z dnia 11 09 1981 r., notatki prasowej pt. „Chomikarze także w CPN” odnośnie ukrywania towarów w Domu Handlowym w Prochowicach, Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Prochowicach uprzejmie wyjaśnia:

Przeprowadzona kontrola społeczna w dniu 22 08 1981 r., wykazała stan towarów zgodny z dowodem dostawy z tym, że 20 par spodni chłopców i dziecięcych znajdowało się na regale na stoisku, natomiast 30 par tych samych spodni znajdowało się w magazynie jako zapas uzupełniający sprzedaż. W gazecie była mowa o spodniach męskich, których dostawy w ogóle nie było. Zdaniem zarządu personel stoiska nie popełnił wykroczenia, gdyż sama komisja stwierdza te same artykuły w sprzedaży.

Odnosnie ukrywania towarów na stoisku tekstylnym takich jak: tkanina koszulowa w innym kolorze, jedwab, tkaniny na ściągaczki, wyjaśniamy co następuje: Dom Handlowy w Prochowicach jest otwierany o godzinie 10.00 za wyjątkiem stoiska tekstylnego, które rozpoczyna sprzedaż o godzinie 11.00. Ekspedientka tego stoiska jest pracownicą spoza terenu Prochowic. W dniu kontroli przybyła do pracy o godz. 10.30 z zamiarem uzupełnienia towarów na stoisku, gdyż sprzedaż tych towarów odbywała się w dniu poprzednim i zachodziła konieczność uzupełnienia stoiska w te towary. Pomimo tego oświadczenia ekspedientki, komisja przystąpiła do czynności kontrolnych przed otwarciem stoiska, uniemożliwiając tym samym wyłożenie towarów na stoisku.

Wiceprezes d/s handlu, gastronomii i usług
J. Andrzejczyn

Droga będzie!

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w Waszym tygodniku (nr 39) dotyczącą budowy drogi wsi Biskupin wyjaśniam, że wykonawcą, z którym zawarto umowę o budowę odcinka drogi o długości 1,7 km jest Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Chojnowie. Z uwagi na awarię sprzętu oraz okresowe braki paliwa do tej pory nie przystąpiono do realizacji umowy. Wg ostatnich uzgodnień z dyrektorem przedsiębiorstwa prace przystąpią z dniem 15 X br.

Naczelnik gminy
Bogdan Grzech

Założyciel Tajnej Policji Politycznej korzystając ze swych uprawnień kierował właściwie wywiadem wojskowym i siłami bezpieczeństwa wewnętrznego Prus. Agencja Stieberta przyjęła nazwę Centralnego Biura Informacji i zajmowała się prawie wszystkim, co miało znaczenie dla interesów państwa; prowadziła więc wywiad wojskowy i polityczny, ścigała radykałów i antymonarchistów, zwalczała obcych szpiegów oraz ochraniała rząd, króla i ministrów.

W 1867 r. ówczesny szef Sztabu Generalnego armii pruskiej Helmut von Moltke, patrząc na sukcesy Stieberta postanowił powołać do życia własną służbę wywiadu wojskowego. Przyjęła ona nazwę: Biuro Informacyjne Sztabu Generalnego. Był to pierwszy w nowoczesnej historii Niemiec organ wojskowej służby wywiadowczej, którego budżet roczny wynosił 2.000 talarów. Szefem biura został oficer w stopniu majora, który miał do pomocy dwóch pracowników etatowych. Oczywiście nikt o osiągnięcia powstającego dopiero wywiadu wojskowego Sztabu Generalnego nie mógł się równać i konkurować z rozwiniętą służbą tajnej policji Stieberta. Po zwycięskiej wojnie z Austrią Wilhelmowi Stiebertowi jako pierwszemu agentowi wywiadu król nadał tytuł tajnego radcy — Geheimrat.

Agresywna polityka rządu pruskiego została teraz skierowana przeciwko Francji, która od czasów wojen krymskich (1854—1856) sprzymierzona była z Wielką Brytanią. Napoleon III zaangażowany w wojnę przeciwko Austrii po stronie Piemontu znacznie rozszerzył terytoria zamorskie Francji. Zdobył Sabaudie wraz z Niceą, w Afryce podbił Algierię i Senegal, w Azji — Indochiny. Zadeklarował też publicznie chęć przyłączenia Nadrenii do Francji. Te enuncjacje cesarza — pragnące przesunąć granice Francji aż do Renu — doprowadziły do zaostrzenia stosunków prusko-francuskich usprawiedliwiając tym samym zabory plany Bismarcka. Wielki kanclerz przygotowywał się do wojny z Francją skrzętnie wykorzystując umiejętności Stieberta i możliwości Centralnego Biura Informacji.

Wkrótce Wilhelm Stieber zorganizował we Francji gigantyczną armię szpiegów. W 1870 r. wywiad pruski posiadał już 4,5 tysiąca własnych i zwerbowanych wśród Francuzów agentów. Prawie połowę szpiegów Stieberta stanowiły kobiety. Pracownicy Centralnego Biura Informacyjnego interesowali się wszystkim, nie przebiegając w metodach i środkach działania. Był to już wywiad totalny (podobno w końcu 1860 r. na obszarze Cesarstwa Francuskiego miało działać aż 40 tys. szpiegów Stieberta).

Do dyplomatycznego starcia między Prusami a Francją doszło na tle obsadzenia tronu hiszpańskiego. Wilhelm I zapewnił ambasadora Francji, że Prusy nie żywią wrogich zamiarów wobec Francji. Otto von Bismarck, chcąc zadrażnić stosunki z Francją, wykorzystał w tej rozgrywce spryt i umiejętności Stieberta, który przez swoich agentów zniekształcił mocno tekst depechy francuskiego dyplomaty wysłanej z Berlina do Paryża (w 1866 r. Stieber wprowadził zorganizowaną cenzurę korespondencji wojskowej i cywilnej). Wręcz arogancki ton depechy po ingerencji Stieberta wprowadził Napoleona III w stan gniewu. Cesarz nakazał przyspieszyć przygotowania do wojny z Prusami.

ROMANS GENERALA

Przed wybuchem wojny z Francją szef policji i wywiadu pruskiego Wilhelm Stieber kilkakrotnie przebywał incognito w tym kraju, nadzorując osobiście prace licznych szpiegów w miastach i wsiach francuskich. Wszystkich swoich agentów traktował niezwykle surowo; wymierzano karę śmierci lub długoletniego więzienia tym, którzy naruszali dyscyplinę. Szpiegów zdemaskowanych przez kontrwywiady innych państw uważał Stieber za bezwartościowych, wychodząc z założenia, że jeśli dali się złapać, to nic nie są warte. Szczodrze zaś nagradzał tych, którzy pracę wykonywali z powodzeniem. Odmowa współpracy z wywiadem lub kontrwywiadem Stieberta była powodem surowych represji. Stieber był mściwy i zawzięty. Jednym z zastępców Wilhelma Stieberta był obywatel pruski polskiego pochodzenia Piotr Ziarnicki, co wcale nie wpływało na wrogi stosunek szefa policji i wywiadu pruskiego do Polaków. Najbliższym, zaufanym współpracownikiem w Centralnym Biurze Informacyjnym Stieberta był Mateusz Kaltenbach z Bawarii.

Rezultatem działalności agentów wywiadu Stieberta we Francji była klęska wojsk francuskich w 1871 r. pod Sedanem, pomszczona w 1916 r. przez Francuzów w Verdun. W czasie wojny francusko-pruskiej Tajna Policja Polowa (Geheimfeldpolizei) Stieberta liczyła 31 oficerów i 157 pracowników szeregowych. Kadra ta kierowała siecią szpiegów pruskich ulokowanych niemal w każdym większym mieście Francji i Szwajcarii. Sztab Generalny armii musiał więc korzystać z informacji wywiadowczych Stieberta. Na tym tle istniał ukryty konflikt między CBI Stieberta i Biurem Informacyjnym Sztabu Generalnego.

W czasie walk z Francją — podobnie jak podczas wojny prusko-austriackiej — Stieber dowodził specjalnymi oddziałami Tajnej Policji Polowej, które wślawiły się okrucieństwem wobec ludności cywilnej oraz szczególnie brutalnym traktowaniem jeńców wojennych. I tym razem Stieber nie ominiął wyróżnienia i zaszczyty.

Tymczasem w Paryżu trwały przygotowania do podpisania aktu kapitulacji przez Francję. Uroczystość ta miała się odbyć w Pałacu Wersalskim. Na czele delegacji francuskiej stał znany polityk Jules Favre — poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny. Do Wersalu przywiózł on grubą teczkę tajnych dokumentów, z którą nigdy

się nie rozstawał. Bismarck chciał koniecznie znać ich treść przed rozpoczęciem pertraktacji z Francuzami. W tym celu zaproponował on Stiebertowi, aby w przebraniu towarzyszył francuskiemu ministrowi jako jego osobisty kamerdyner. Stieber bez wahania podjął się tej misji. Ucharyzowany na kamerdynera Gustawa Ohlendorfa, szefa policji i wywiadu pruskiego, dysponując kompletem dorobionych kluczy do sekretu ministra Favre — wykorzystał jego krótką nieobecność w apartamencie i skopiował wszystkie jego tajne dokumenty. Znając granice ustępstw francuskich, Bismarck wręcz dyktował Francuzom ostateczne warunki kapitulacji. Oczywiście po podpisaniu aktu Francuzi szybko zorientowali się, że agentom wywiadu pruskiego udało się wykraść ich tajemnice.

Służba wywiadowcza stworzona przez Stieberta stosowała najbardziej wyrafinowane i niedozwolone metody działania. Po wojnie prusko-francuskiej do niewoli dostało się wielu żołnierzy i oficerów francuskich. M. in. w niewoli w Hamburgu przebywał generał Jean Filip de Cissy, któremu Stieber sprytnie podstawił swoją agentkę Krystynę Kaulla, pochodzącą ze starej szlachty hanowerskiej. Generał zakochał się w baronównie. Gdy w 1874 r. został mianowany ministrem wojny Republiki Francuskiej — Stieber wysłał Krystynę Kaulla z misją specjalną do Paryża, gdzie stała się kochanką ministra. Poprzez nią wywiad pruski uzyskiwał niezwykle ważne informacje wojskowe. Wkrótce agencji Deuxieme Bureau (wywiad francuski) działający w Berlinie wpadli na trop przecieku ściśle tajnych wiadomości wojskowych wprost z Ministerstwa Wojny Francji.

Inwigilacja Krystyny de Kaulla w Paryżu dała nadspodziewane wyniki. Kontrwywiad francuski obserwując ją zdołał rozszyfrować nie tylko jej powiązania z ministrem, lecz także wykryć skrywkę kontaktową wywiadu niemieckiego i aresztować dwóch szpiegów. W tej sytuacji generał Jean Filip de Cissy musiał się podać do dymisji, zaś jego oblubienica została wydalona z Francji. W Berlinie przyjął ją osobiście Wilhelm Stieber, który za zasługi i wierna służbę dla Prus wyróżnił Krystynę Kaulla sporą kwotą pieniędzy w złocie. Sam Stieber po zwycięskiej wojnie z Francją został mianowany ministrem policji oraz wywiadu i kontrwywiadu niemieckiego.

(C.d.n.)

Opracował JAN WORKOWSKI

Zbliżający się okres zimowy
a zwłaszcza wyjątkowo trudna sytuacja paliwowo-energetyczna, stwarza m.in.

**KONIECZNOŚĆ PEŁNEGO ZABEZPIECZENIA
BUDYNKÓW MIESZKALNYCH**
przed nadmiernymi stratami ciepła.

Mimo sukcesywnego wykonywania prac w tym zakresie, Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy nie ma możliwości kompleksowego zabezpieczenia wszystkich administrowanych budynków na okres zimowy z uwagi na braki kadrowe oraz prowadzenie remontów bieżących w budynkach.

Przypominamy, że lokatorzy zobowiązani są do zabezpieczania okienek piwnicznych we własnym zakresie. Równocześnie prosimy mieszkańców o zabezpieczenie okien na klatkach schodowych oraz pionów wodno-kanalizacyjnych w piwnicach.

Niezbędne dla tych celów materiały takie jak: szkło, płyty pilśniowe i maty słomiane, lokatorzy mogą otrzymać w poszczególnych Zakładach Gospodarki Mieszkaniowej na terenie m. Legnicy.

Wierzmy, że nasz apel spotka się z pełnym zrozumieniem i poparciem mieszkańców Legnicy.

**PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI
KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ**
w Legnicy

ZARZĄD „SPOŁEM” WSS W LEGNICY

ogłasza konkurs na stanowiska:

ZASTĘPCY DYREKTORA d/s HANDLOWYCH
w Oddziałach WSS w Legnicy i w Lubinie

Wymagania:

1. Wykształcenie wyższe ekonomiczne,
2. 8-letnia praktyka zawodowa, w tym 4 lata na stanowiskach kierowniczych w handlu,
3. predyspozycje kierownicze i organizatorskie.

Oferty wraz z opisem przebiegu dotychczasowej pracy i osiągnięć zawodowych należy przesać na adres: Zarząd „Społem” WSS Dział Kadr, Legnica, ul. Ściegiennego 1, pokój 21 — w terminie do 1 listopada br. Spółdzielnia nie zapewnia mieszkania i zwrotu kosztów dojazdu. Informacji telefonicznych udziela Dział Kadr i Szkolenia telefon 239-50.

744-k

NAUKA

STOWARZYSZENIE Stenografów i Maszynistów Oddział we Wrocławiu organizuje kursy pisania na maszynie w Ośrodku w Legnicy, ul. Chojnowska 1/4 tel. 2-38-56. 746-k

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych Cecylia Gaca, Lubin ul. Kopernika 6. 6273-g

CZYSZCZENIE dywanów i wykładzin w domu klienta. Zgłoszenia Lubin, tel. 411-88 od 8-12. Edmund Burda. 17001-g

MATRYMONIALNE

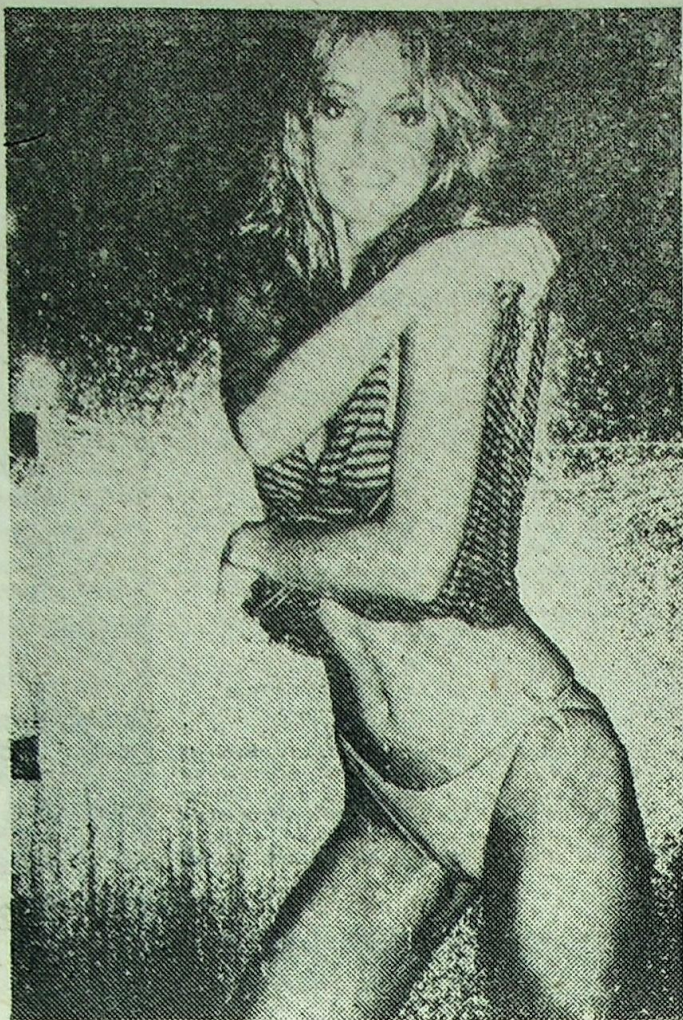
POGOTOWIE matrymonialne. Biuro „Danuta” Legnica 2, skrytka 124. Or-

LOKALE

JEDNOPOKOJOWE spółdzielcze M-2 I piętro w Zabkowicach Śląskich zamienie na podobne w Lubinie lub Legnicy. Wiadomość Lubin tel. 431-66 do 18. 17013-R

SPRZEDAŻ

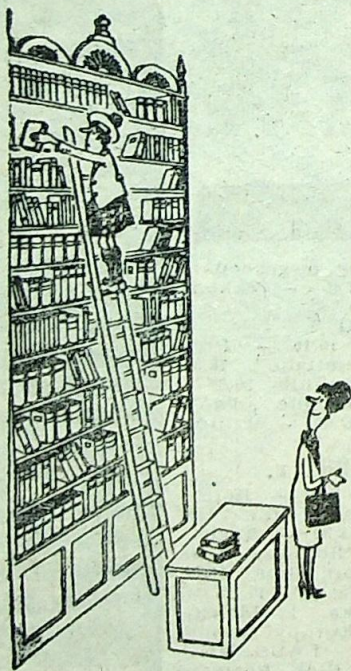
SPRZEDAM ciągnik „Ursus” C-4011 do kapitalnym remoncie cena do uzgodnienia. Wiadomość: Tomasz Krawiec Raciborowice Górne 25 woj. legnickie. 17014-g
SPRZEDAM aparat fotograficzny Zeiss IKON Nettar. Wiadomość: Legnica 101.



APETYCZNA

Susan Anton próbuje swoich sił także w piosence! Ta kalifornijska piękność, która wraz z Bo Derek, Lesley Anne Down, Persis Khambatta i Britt Ekland konkuruje do miana najładniejszej dziewczyny lat o-

siemdziesiątych, zaczęła śpiewać. I trzeba powiedzieć, że robi to z powodzeniem. Jej przeboj „Killin' Time” przez ponad miesiąc utrzymywał się na szczycie amerykańskiej listy przebojów „Top 40”.



Ponad rok przerwy w nagraniach miał hiszpański duet „Baccara”. Przyczyna? Praca nad nowymi utworami, ciekawszym brzmieniem i po prostu — trochę odpoczynku. Od kilku tygodni w londyńskim studio „Vineyard” wręcają pracę przy nagrywaniu

„BACCARA” ZNÓW W AKCJI

nowych piosenek. Lada dzień pojawi się na rynku nowa płyta „Baccara”. Autorami większości utworów będą Rolf Soja i Frank Dostel („Sorry, I'm A Lady” i „Darling”). Czy doczekamy się przebojów na miarę „Yes Sir, I Can Boogie”? Zobaczmy, posłuchamy.

ZŁODZIEJE BENZYNY

Po podwyżkach cen benzyny w krajach Europy zachodniej, zaczęły się szerzyć kradzieże paliwa na stacjach samoobsługowych. Klient podjeżdżał, tankował do pełna a następnie naciskał na gaz i bez zapłacenia rachunku odjeżdżał w stronę dal. Jeden z właścicieli takiej stacji w Berlinie Zachodnim wpadł na pomysł, który jak na razie wyraźnie zmniejszył jego straty. Zatrudnił fotografa, a przed stacją wywiesił tablicę informującą o tym fakcie kierowców. Teraz jeśli ktoś będzie uciekał bez płacenia, wystarczy zrobić zdjęcie tylnych numerów rejestracyjnych i



już łatwo dojść kto zaczął. Inni właściciele stacji idą w ślady swojego konkurenta. Niektórzy montują nawet kamery telewizyjne i magnetowidy

SZALEŃSTWO BIAŁEJ PIŁECZKI

Golf należy do sportów mało u nas znanych. Natomiast w Europie zachodniej i Ameryce jest jedną z najpopularniejszych dyscyplin. Bernhard Langer, 24-letni golfista zachodniemiecki, zainkasował ostatnio 300 tys. marek podczas turnieju w Fulford. Wygrał te zawody mając tylko jeden punkt karny za wyrzucenie piłeczki poza pole gry. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że mała biała kulka wyśladowała na wysokości 6 m, w rozgałęzieniu konarów dużego jesionu. Z pomocą kibiców Langer wdrapał się na drzewo i umieścił piłeczkę jednym

uderzeniem kija w odległości 10 cm od dołka. Tego rodzaju kuriozalne wyczyny przechodzą do historii golfa. Głośny jest przypadek Anglika, Nigella Denhama, który podczas amatorskich mistrzostw swojego kraju tak pechowo uderzył piłkę, że zabiła ona szybę w oknie domku klubowego i wylądowała na barze. Denham z typową dla Anglików flegmą, wszedł do środka, otworzył okno i posłał piłkę z powrotem na pole gry. Otrzymał za to dwa punkty karne. Motywacja sędziego: Nie powinien otwierać okna, tylko wyrzucić piłkę przez dziurę w szybie.

GWIAZDY MÓWIĄ

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą...

● **BARAN** (21 III—18 IV). Musisz nauczyć się opanowywać odruchy emocji. Tylko spokój i jeszcze raz spokój pozwoli na uniknięcie konfliktu, którego skutki mogą być nieodwracalne. Na horyzoncie — niespodzianka.

● **BYK** (19 IV—20 V). Zapomnij wreszcie o letniej przygodzie i nie buduj zamków na lodzie. Powrót do szarej rzeczywistości jest wprawdzie bolesny, ale nieunikniony... Marzenia o dalekiej podróży mają szansę realizacji.

● **BLIŹNIĘTA** (21 V—20 VI). Tydzień zapowiada się bardzo pogodnie. Spotkanie z kimś bliskim, dawno nie widzianym odświeży wspomnienia. W domu (weź się w garść) zbyt wiele problemów czeka na rozwiązanie.

● **RAK** (21 VI—22 VII). W wiadomej Ci sprawie gorę musi wziąć zdrowy rozsądek. Tylko początkowo takie rozwiązanie nie będzie Ci odpowiadać. Już najbliższe dni pokażą korzystną stronę całej operacji.

● **LEW** (23 VII—22 VIII). Najwyższy czas poważnie pomyśleć o przyszłości i skonczyć z bezsensownym uporem w sprawach rodzinnych spór zamieszania. Znowu trzeba będzie ustąpić pod naporem argumentów.

● **PANNA** (23 VIII—22 IX). Miła niespodzianka w pracy. Wprawdzie nagroda będzie symboliczna, ale satysfakcja olbrzymia. Staraj się nie zawieść nadziei. W sprawach serca — nieporozumienia z kimś bliskim.

● **WAGA** (23 IX—22 X). Nie pora już załować utraconej szansy. Na przyszłość lepiej się zastanowić dwa razy niż pochopnie decydować. W gronie przyjaciół drobne nieporozumienia — nie angażuj się za bardzo.

● **SKORPION** (23 X—22 XI). Jeszcze trochę cierpliwości, a na pewno nie pożałujesz. Wszystko ułoży się znakomicie. Porady szukaj wśród przyjaciół, ale zdecydować musisz samodzielnie. Pod koniec tygodnia — spora niespodzianka.

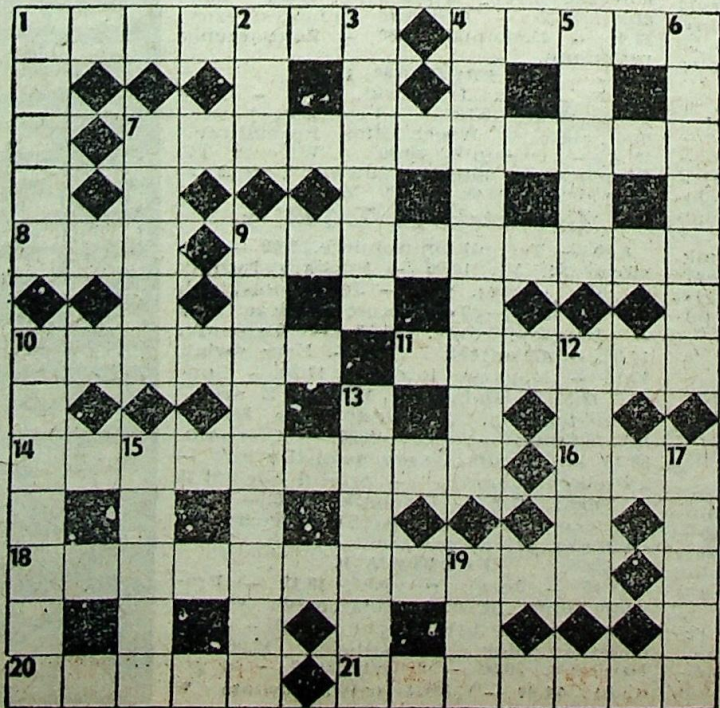
● **STRZELEC** (23 XI—21 XII). Ocknij się wreszcie z letargu i przestań działać jak automat. Swoim postępowaniem sprawiasz przykrość najbliższemu. Ta historia już dawno przestała się liczyć!

● **KOZIOROŻEC** (22 XII—20 I). Rozsądkiem i taktem przezwycięzysz nieoczekiwane trudności. Znakomita passa zapowiada się w sprawach sercowych. Ważniejsze decyzje należy jednak nieco odłożyć.

● **WODNIK** (21 I—18 II). Czekaj Cię bardzo poważna zmiana. Nie będzie wprawdzie czego załować, ale trudno będzie tak od razu zastąpić się na zupełnie innej tory. Nie chowaj się za tarczą przyjaciół! Ta decyzja zależy tylko od Ciebie.

● **RYBY** (19 II—20 III). Znakomita pora do załatwiania wszelkich spraw — zawodowych i rodzinnych. Wykorzystaj szansę do załatwienia zbierania się spór. Znikome nadzieje natomiast na odbudowanie zepsutej znajomości. Nie ma zresztą czego załować.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1 — zmora, 4 — wyżsi oficerowie, 7 — zakres pełnomocnictw i uprawnień, 8 — dawka promieniowania, 9 — bez rodziców, 10 — zwrotka, 11 — zmarszczka, 14 — imię męskie, 16 — Mendelejew zapisał pod 68, 18 — odraza, 20 — rynek u starożytnych Greków, 21 — obszar wody obfit w ryb.

PIONOWO: 1 — skrzynia, 2 — gra ciałem, 3 — harmider, 4 — komponuje dekoracje, 5 — ok 50—120 r.n.e., najslawniejszy historyk Rzymu, autor „Zwrotu Agrykoli”, 6 — zona brata, 7 — przyprawa, 9 — wykretnie argumentowanie, 10 — z rodziny cyprysowatych, 12 —

rumianek, 13 — + z pistoletu, 15 — ktoś z TV, 17 — urząd, 19 — faza księżycy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR 10. POZIOMO: komunat, zakos, selekcjoner, sól, pieczarki, leszcz, znawca, mandolina, pas, wykonawstwo, anoda, rozstęp.

PIONOWO: klops, Nil, łokieć, zajeżdźnia, konar, stizala, siłos, pochodnia, lamowka, wazon, likwor, Nakło, sierp, tuż.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: HELENA SZELIGA, Rynek 11/6, 59-230 Prochowice; EUGENIA GRAB, ul. Saperska 6/12, „d” m. 7, 59-220 Legnica; EDWARD OLECHOWSKI, ul. Dąbrowskiego 13/3, 59-000 Luban Śląski.